

# GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,  
FARMACJI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. *W Warszawie:* rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. *W Królestwie i Cesarstwie:* w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na pocztę (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. *W redakcyi* półrocznie (od 1 lipca 1869 do 1 stycznia 1870 r.) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 stycznia 1870 r. sr. 48.

Cena Kalendarza Lekarskiego na rok 1870 r. sr. 1.

**TREŚĆ:** Prace oryginalne. Ze szpitala. Podał Dr. Wygrzywalski. (Ciąg dalszy i dokończenie). **Kronika Zagraniczna.** O inhalacyach i użyteczności téj metody leczenia. Przez Dra Langowskiego. (Ciąg dalszy). **Korrespondencya z Krakowa.** Pierwszy zjazd lekarzy w Krakowie. Przez Dra Janikowskiego. (Ciąg dalszy i dokończenie). **Wiadomości bieżące.** Dr. Maciej Ossowidzki. Kalendarz Lekarski. Od redakcyi. **Dotatek.** Histologii i Histochemii arkusz 63-ci, Oftalmologii Tomu I-go arkusz 19, Farmakognozyi Tomu II-go arkusz 14-ty, 15-ty, 16-ty, 17-ty.

## Ze szpitala.

Podał Dr. Wygrzywalski.

(Ciąg dalszy i dokończenie \*).

**Herniotomie.** — Wypadek 1-szy. Uwięzienie przepukliny pachwinowej — operacya 5-go dnia — wyzdrowienie.

J. R., 48 lat mający, dobrém zdrowiem się cieszący, mężczyzna, miał od lat 13-tu przepuklinę pachwinową z lewej strony, która od lat czterech była nieodprowadzalną. W dniu 9 czerwca 1868 r. hernia (z niewiadomych nam przyczyn) nagle się powiększyła z gwałtownymi boleściami, wymiotami i wszystkimi przypadłościami uwięzienia. Wszelkie usiłowania odprowadzenia pozostały bezużytecznymi — po dwóch dniach przystąpiły wymioty łajniste i te trwały przez następne 48 godzin. Tu dopiero się chory na operacyą wcześniej już proponowaną zgodził. Przystąpiliśmy do niej dnia 14 czerwca, bez narkozy — gdyż chloroform wywoływał takie tężcowe przypadłości, iż nowe niebezpieczeństwo życia dla chorego z chloroformowania wzrastało. Hernia wynosiła w długim rozmiarze przeszło 14 cali — uznaliśmy ją za hernię mieszaną. Prowadząc jak zwykle cięcia — znaleźliśmy pętlę kiszki cienkiej 24 cale długą, siną, prawie granatową i tak rozpulchnioną, że przy odprowadzaniu jój w stanie napełnienia w jakim była, nie mało trzeba było ostrożności aby jój

\*) Patrz Nr. 18, Gaz. Lek.

nie przerwać. Pozostawała jeszcze znaczna masa sieci, ścięgnisto przyrośnięta do wnętrza worka mosznowego. Po oddzieleniu zrosnąć mała tylko część dała się odprowadzić. Pojemność widać jamy brzusznej, po pobycie sieci kilkunastuletnim na zewnątrz — była dla niej za małą. Niechęć ani pozostawić tejże zewnątrz ani założyć ligatury *en masse*, a pragnąc przy ratowaniu życia pacyenta uwolnić go równocześnie od dalszego kalectwa, założyliśmy sześć pojedynczych ligatur na sieć przy otworze zewnętrznym kanału pachwinowego i obcięliśmy ją nożyczkami poniżej podwiązania. Część odcięta wynosiła stopę □.

Brzegi rany połączone zostały w większej części szwami jedwabnymi i rana olejem karbolowym opatrzona. Wewnątrz zalecono choremu co 2 godziny 10 kropel *Tinct. opii*. Dalej operowanego (*privatim*) straciliśmy z oczu. Przez uprzejmość kol. Kulskiego — w którego pieczy chory zostawał zebrałem szkic dalszego przebiegu.

Odczyn pooperacyjny był prawie żaden. Stolce nastąpiły dopiero 7go dnia. Po pięciudniowym użyciu opium został podany olejek migdałowy — a dniem później lewatywa rozmiękczejająca. Przy dobrym ogólnym stanie zdrowia rana opatrywana antyseptycznie poczęła dnia 4go ropieć — ropa stała się przez rozkład części sieci podwiązanych smrodliwą — nie wpływając niekorzystnie na sprawę zabliznienia i na stan zdrowia ogólny. Zabliznienie postępowało nieco wolno, a to z powodu że przy znacznej długości rany skóra miejscami zrosła się *per primam*, miejscami zaś ropiała — a ztąd powstałe mostki nie dozwalały ranie równym krokiem na całej przestrzeni w zabliznieniu postępować. Pomimo to pacjent był po czterech tygodniach konwalescentem.

W obserwacji téj, zwraca na siebie uwagę długość trwania uwięzienia i stan kiszki w jakim zostały znalezione.

Znaczną część dobrego przebiegu po operacji, skłonni jesteśmy przypisać użyciu makowca w dużych dawkach — które, kiszki aż do powrotu do stanu prawidłowego, iż tak rzekę, unieruchomiały. Zwraca téż na siebie uwagę sposób w jakiśmy z siecią postąpili.

2-gi wypadek. — Hernia uwięziona od dni ośmiu —  
*herniotomia* — śmierć.

M. Ł., 24 lat mająca, panna, miała od lat kilku przepuklinę udową z prawej strony, wielkości kurzego jaja — która podług opowiadania chorój nie chowała się sama i téż odprowadzana nie była. W dniu 20 lipca 1868 roku, przy dźwiganiu znacznego ciężaru hernia się powiększyła z gwałtownymi boleściami i wymiotami. Od dnia trzeciego wymioty stały się łajnistymi, 8 dnia przybyła do szpitala by być operowaną. Przepuklina wielkości kaczego jaja — nader bolesna przy ucisku, mocno naprężona — prawie twarda, została zwykłym sposobem odsłoniętą. Worek kiłowy zawierał kawałek błony siatkowej i małą pętlę kiszki cienkiej, zupełnie siniej — lecz był tak mocno z powierzchnią jej sklejoną, że tylko mała (wielkości ziarnka orzecha), płynem surowiczym napełniona bańka, jego bytność wskazywała.

Obawiając się o worek kiłowy od pętli siłą odzierać, po obszerném nacięciu więzu *G i m b e r n a t'a* na zewnątrz worka, próbowaliśmy hernię wraz z workiem odprowadzić — lecz to się nie powiodło. Musieliśmy więc ostrożnie worek od pętlicy i sieci separować — przyczem uwieczony kawałek téj ostatniej okazał się już tak zmienionym, iż przy dotknięciu palcami dosłownie się rozkruszał. Oddzieliliśmy mozolnie worek od hernii i znalazłszy zacieśnienie już poprzedniém nacięciem zniesione, odprowadziliśmy pętlę kiszki, pozostawiając przeistoczoną część sieci zewnątrz.

Dokończywszy (jak się zdało) szczęśliwie zawitój manipulacji, jakże nie przyjemnie zostaliśmy zadziwieni — gdy po kilku minutach pokazała się w ranie ciecz łąjnista! Pacjentkę utrzymywaliśmy w odurzeniu po chloroformie, za pomocą morfiny aż do skonu, który w sześć godzin później nastąpił.

Sekcyja nie była dokonana i zadawaliśmy się następującém tłumaczeniem że: prawdopodobnie przy oddzielaniu worka od pętli część jakaś otrzewnej kiszkowej została od kiszki oddzieloną, — przy następném odprowadzeniu (i stanie rozpulchnienia w jakim się znajdowała), naddzierka stała się głębszą a naciskająca z góry massa cieczy łąjnistej dokończyła przerwania.

Równie niepomysłnym choć w innych warunkach był i następujący:

3-ci w y p a d e k. — *H e r n i o t o m i a* w 20 godzin po uwięzieniu — śmierć w 29 godzin po operacji.

J. M., 36 lat liczący, miał od lat czterech odprowadzalną pachwinową hernię z prawej strony — którą paskiem podtrzymywał. Od pół roku zaniechał noszenia paska bo i ruptura nie pojawiała się w ciągu tego czasu, gdy w dniu 18 stycznia 1869 r. o godzinie 3-ój rano przy spadnięciu z kilku schodów, z gwałtownym bólem większa niż kiedykolwiek wystąpiła — boleści i natychmiastowe wymioty nie dozwoliły mu samemu do domu powrócić. Przypadłości niepokojące szybko nadzwyczaj się rozwijały — w kilka już godzin wymioty były łąjnistemi. Robione usiłowania odprowadzenia hernii nie doprowadziły do celu. Do operacji przystąpiono tegoż dnia o godzinie 11 w nocy. Przebieg operacji nie przedstawiał nic godnego do nadmienienia, aż gdy po zniesieniu zaciśnięcia — leżącego w wewnętrznym pierścieniu kanału pachwinowego, pomimo iż palec wskazujący swobodnie w jamę brzuszną wchodził i wolny koniec pętli (długiój 16 cali, mocno czerwonej, prawie fioletowej, w ścianach swoich rozpulchnionej), dawał się łatwo na zewnątrz pociągać, napotkaliśmy w odprowadzeniu nie mała trudności. Aż dopiero śledząc za przyczyną przeszkody znaleźliśmy fałszywe więzadło, które otwór wewnętrzny kanału na pół przedzielało, tak iż część uwieczona przez nie przedziergnięta przedstawiała jakby dwie pętłe w kształcie W. Dopiero po przecięciu tego więzadła odprowadzenie stało się możliwém. To częściowe skłębienie było widać powodem, że się przepuklina przez pół roku nie pojawiała, ale było téż przyczyną nader ostrych przypadłości po nastąpieném uwięzieniu.

Założono kilka szwów metalowych i opatrunek antyseptyczny. Wewnątrz *Tinct. opii* po 4 krople co godzinę. Zewnątrz: wcieranie szarej maści i ka-

taplazmy. W siedm godzin po operacyi nastąpiło dość obfite stolcowe wypróżnienie, brzuch był nie bolesny — niema bębnistości, wymiot i odbijań. Temperatura ciała prawidłowa, tętno poprzednio ściągnięte, 120 na minutę — teraz pełne — uderza 84 razy. Chory czuje się swobodnym i spokojnym, jest jednak przez użycie opium nieco odurzonym.

W tym stanie go opuściłem. Wiadomość o dalszym przebiegu udzielił mi najuprzejmiej kol. Kieffer, pod którego opieką chory zostawał — i tę dla dokładności w obserwacyi i jasności w opisie pozwałam sobie dosłownie powtórzyć.

„Dnia 19 stycznia w południe. Tętno 84, ciepłota nieco podniesiona, bolesność brzucha po stronie prawej (operowanej) przy ucisku bardzo mała, chory sam na nie się nie uskarża. Nalewka makowcowa co 2 godziny 4 krople.

O godzinie 7 wieczorem, język podsycha, pragnienie znaczne, brzuch po stronie hernii nie bolesny, po lewej wrażliwy na ugniecenie.

O godzinie 11 wieczorem, bębnistość brzucha nieco zwiększona, powierzchnia klatki piersiowej i powłok brzusznych na jednej prawie płaszczyźnie. Tętno małe, prędkie, miękkie, 120. Pragnienie silne, chory uskarża się na podbijanie i ból w podżebrzach. Opatrunek na ranie suchy, bezwonny.

Dnia 20 stycznia o godzinie 6 rano, niespokojność, gadatliwość — trochę bredzenia.

O godzinie 7½ rano, chory nagle się zerwał, wyrzucił wymiotami około 3-ch fantów płynu czarniawego, opadł na poduszki i bez konania (w 29 godzin po herniotomii) umarł. W chwili skonu posączył się z rany obficie płyn brudnoczerwony lecz nie cuchnący.

Autopsia w 24 godzin po śmierci. Brzuch wzdęty — po przecięciu powłok jego, gazów dużo odeszło. Kiszki mianowicie cienkie wzdęte. Część kiszki uwięziona i skutkiem interwencyi chirurgicznej odprowadzona jak również i kawałki kiszki po obydwóch końcach téj części czyli razem na przestrzeni przeszło 20-stu cali koloru fioletowego. Błona surowicza tę część pokrywająca pozbawiona połysku. Z jamy otrzewnej wyłynęło około funta wodnisteo, brudno czerwonego płynu. Kiszka która była uwięzioną z pętlami okolicznych kiszki z lekka sklejona, gdzieniegdzie przekrwiona. W ranie w całej jój obszerności żadnego śladu zapalenia — lub zakrwawienia. Błona śluzowa kiszki uwięzionej przekrwiona, rozmięczona, miejscami małe plamki ekstrawazacyjne przedstawiająca — śluzem gęstym pokryta. Kręska należąca do części kiszki opisanych mocno przekrwiona. Reszta kiszki nie godnego uwagi nie przedstawiała.

4-ty wypadek. — Uwięzienie przepukliny udowej — operacya 9-go dnia — wyzdrowienie.

S. R., 50 lat mająca, przybyła 11go listopada 1868 roku do szpitala. Przepuklina udowa prawej strony wielkości gęsiego jaja, istniejąca od lat kilkunastu, uległa w dniu 2 listopada uwięzieniu.

Gdy chora do nas przybyła wymioty łajniste trwały od dni czterech. Brzuch wzdęty, paroxyzmowe gwałtowne boleści, wymioty smrodliwe niczem nie dające się powstrzymać, puls drobny, szybki, kończyny zimne, twarz zmieniona.

Przebieg operacji nie przedstawił godnego do nadmienienia. Pętla koło 4-ch cali długa, mocno krwią nastrzykana — dała się bez trudności odprowadzić. Na ranę założono opatrunek antyseptyczny. Chorój podano opium. Odczyn pooperacyjny był żaden. Przypadłości uwięzienia natychmiast ustąpiły. Stolce pojawiły się dnia trzeciego po daniu uncy olejku migdałowego. Gojenie się rany postępowało szybko — prawie bez kropli ropy — tak że chora w dni czternaście była konwalescentką.

5-ty w y p a d e k. — H e r n i a u w i ę z i o n a — o p e r a c y a  
d n i a 8-g o — ś m i e r ć.

I. K., 53-letni mężczyzna, miał od lat wielu pachwinową przepuklinę, z prawej strony, którą paskiem podtrzymywał. W dniu 4 stycznia 1869 roku — wyskakując z wagonu uczuł silny ból w rupturze — która się w tejże chwili o podwójną objętość powiększyła. Ciągłe wymioty, bóle, brak stolca, trwały przez dni pięć — po których chory do szpitala przybył. Hernia objętości dwóch pięści, przy ucisku mało bolesna — lecz za to ucisk na okolice nad więzadłem P o u p a r t'a bardzo dotkliwy ból wywołuje. Wypocin jednak w otrzewnej wykryć nie można było. Brzuch nieco wzdęty, język obłożony, wymioty częste jednak nie smrodliwe, puls 112, rozwinięty. Usiłowane odprowadzenie w kąpieli nie powiodło się, lecz po podaniu kawałków lodu i morfiny wewnątrz przy zimnych okładach zewnątrz, wymioty ustały, bóle ustąpiły.

Zapatrywaliśmy się na ten wypadek jako na tak zwaną chroniczną inkarcerację. Lecz gdy następnie brzuch począł być coraz to więcej bębnistym — tętno drobniejszém, język począł podsycać, przystąpiliśmy dnia 3go pobytu chorego w szpitalu a 8go uwięzienia do operacji. Hernia zawierała około 12 cali cienkiej кишки, lekko krwią nastrzykaną i kawałek sieci. Zacieśnienie było w samym kanale pachwinowym — odprowadzenie jej przedstawiało nieco trudności (z powodu ogólnego wzdęcia kiszek i pętli uwięzionej gazami) — lecz zostało stosunkowe dość szybko dokonaniem. Ztąd też postawiliśmy i dobre rokowanie. Lecz stan chorego coraz bardziej się pogarszał, wypróżnienia stolcowe nie nastąpiły żadne, wzdęcie brzucha dochodziło kolosalnych rozmiarów, oddychanie utrudnione, wyczerpnięcie sił i śmierć w 36 godzin po operacji.

Ogłędziny pośmiertne w 24 godzin po zejściu przedstawiły nam niespodziewany obraz patologiczny.

Kiszki cienkie mocno gazami rozdęte. Otrzewna lekko nastrzykana — część jelit odprowadzona, różniąca się od innych nieco mocniejszą czerwonością, na przestrzeni 12—14 cali, błona śluzowa tej części lekko tylko nastrzykana — surowicza bez wypocin i bez utraty połysku. Kiszka ślepa cała i parę cali кишки wstępującej i z pięć cali кишки cienkiej — najbliższej кишки ślepej leżących czerniałe, stałemi wypocinami pokryte, dające się między palcami na miazgę rozrobić — jedném słowem, zupełną zgorzelą dotknięte — w nich i w wyrostku robaczkowatym nieco czarniawego śluzu. W jamie otrzewnej parę uncyj brunatnego płynu.

Przy tym wypadku postawiliśmy sobie kilka pytań do rozwiązania. Część кишки cienkiej uwięziona i odprowadzona, była w porównaniu z kiszka ślepą

prawie zdrową. Zkąd zgorzel kiszki ślepej i jej sąsiedztwa, gdy jelita leżące między nią a częścią uwięzioną na przestrzeni przeszło 20-tu cali nie okazywały prawie żadnych zmian patologicznych? A jednak początek chorobie dało uwięzienie ruptury, gdyż pacjent aż do téj chwili zupełnym cieszył się zdrowiem i odbywał dość daleką podróż. Czy przyczyną śmierci była inkarceracya, czy też inne czynniki którycheśmy za życia i przy badaniu pośmiertnym nie-dopatrzyli?

Oprócz powyższych było jeszcze dwa przykłady uwięzienia hernii, jeden pachwinowej — drugi udowej, które jednak bez użycia noża zostały usunięte.

## KRONIKA ZAGRANICZNA.

### O Inhalacyach i użyteczności téj metody leczenia.

Według dzieła Dr. L e v i n'a, (*Die Inhalations-Therapie etc.*) z dodatkiem własnych spostrzeżeń.

Przez Dra Langowskiego.

(Ciąg dalszy). \*)

Tym sposobem wywywiązujące się pary salmiaku chory wdycha z 3ej kolby, z której wyprowadzona jest rurka gutaperkowa opatrzona munsztukiem kościanym. Środek ten w ostatnich czasach w Berlinie używany w katarach chronicznych płuc, mocno był zachwalany przez Drów L e w i n a, P i s s i n, P a s e h'a i innych.

Inhalacye parami jodu w gruźlicy płuc, wychodzą z zasady powinowactwa téjże ze skrofulami, powtarzane kilkakrotnie przez B e r t o n (1828), M a r a y (1830), B a u d e l o q u e (1838), P i o r r y, H u e t t e, C h a r t r o u l l e, nie przyniosły pożądaných skutków. S e u d a m o r e zalecał inhalacye jodu z wyciągiem cykuty, jako środek znoszący drażliwość błony śluzowej kanałów oddechowych (*Schmidt's Jahrb.* 1854 S. 302). W ostatnich czasach D e c h a m b r e (*Gaz. hebdom.* 1852 r. 1, 21) zaleca jod w suchotach płuc.

Kreozot przez V e r b é e (*Rev. méd. chir.* 1852, Avr.) u suchotników z obfitemi ropiastemi i cuchnącemi wydzielinami, dobrze działał jako przeciwnilny i ograniczający sekrecyę.

Na téj saméj zasadzie, z pożądanym skutkiem, używałem wody smołowej.

Ciekawe są doświadczenia czynione w szpitalu dla dzieci, Séj Anny w Wiedniu z rozmaitemi gazami w kokluszu. I tak:

Inhalacye czystym tlenem nigdy nie wywoływały kaszlu.

Mieszanina w różnych częściach powietrza atmosferycznego i tlenu jeszcze lepiej była przez dzieci znoszona.

Wciąganie saletrorodu i wodorodu niechętnie i niespokojnie dzieci odbywały, a wywołany paroksyzm kaszlu, przerywał dalsze doświadczenie.

Gaz kwasu węglowego za każdym razem wywoływał atak kaszlu, chociaż takowy nie dawno miał miejsce. Rozcieńczany w różnych stosunkach powietrzem atmosferycznym, zawsze nie przychylny wpływ wywierał.

Ammoniak w najmniejszych ilościach wywoływał kaszel.

Z powyższych doświadczeń pokazuje się, że gaz kwasu węglowego najgorzej był znoszony, co Dr. H a u k e objaśnia na zasadzie fizyologicznych praw z utrudnionego wydzielania się kwasu węglowego z krwi płuc. Tu Dr. H a u k e nasuwa myśl, czy utrudnione wydzielanie się kwasu węglowego płuc nie jest jedyną przyczyną kokluszu. Do najl omyślniejszych rezultatów w kokluszu, policzyć można gaz do oświetlania. Pierwsze próby robione były w Amsterdamie w 1864 roku. Dzieci z kokluszem wprowadzone do fabryki gazu, czuły znaczną ulgę, a po kilkunastu posiedzeniach, często obserwowano zupełne wyleczenie.

\*) Patrz Nr. 23 Gaz. Lek.

Te same doświadczenia powtórzone były z świetnym rezultatem w północnej Francji w Calais, w czasie epidemicznie panującego koklusz w 1864 r.

O w d y c h a n i u p a r z ś r o d k ó w l o t n y c h p r z y p o d -  
w y ż s z o n é j t e m p e r a t u r z e.

Tu należą wszystkie zioła aromatyczne jak *Flor. Chamomillae, Lavendulae, Hb. Hyoscyami, Conii m., Fol. Laurocerasi* i inne, które ogrzane w kolbie wydają pary, według Dra L e v i n, bardzo skuteczne w chronicznych katarach oskrzeli. Prócz powyższych środków zaliczają się tu jeszcze *ol. pini pumilionis, ol. pini silvestris*, które prof. G e r h a r d t w chronicznych katarach krtani, oskrzeli, a szczególnie *in dilatatione bronchiorum* bardzo zaleca.

Do tego rodzaju kuracyi należy metoda tak zwana perska, którą opisał Dr. P o l a k na Wschodzie bawiający (w *Allg. med. Centb. Ztg. 1862, N. 23*). Według opisu tegoż, Persowie wszystkie prawie choroby kanałów oddechowych a nawet syfilityczne leczą za pomocą inhalacyi, mieszając stosownie do potrzeby z tytoniem *Gummi ammoniacum, Galbanum, Asa foetida, Terebinthina, Mastix, Cynober* i inne, których pary, przez wodę przepuszczane, wciągają.

#### Część druga.

O t e r a p e u t y c z n é m z a s t o s o w a n i u i n h a l a c y i r o z p r o s z -  
k o w a n e m i p ł y n a m i.

Nim przystąpię do własnych spostrzeżeń z kilkoletniego doświadczenia, przytoczę ka-  
zuistykę autorów z praktyki inhalacyjnej notowaną.

Z Francuzkich lekarzy pierwszy S a l e s - G i r o n s w 1860 r. napisał „*Traite-  
ment de la phthisie pulmonaire par les inhalation de liquides pulverisés et par les fumi-  
gations de goudron*“. Według niego choroby, w których inhalacya wskazana jest, dzielą  
się na 1) chroniczne i 2) ostre. Do pierwszych zalicza chroniczne zapalenia płu-  
ku, krtani, tchawicy, oskrzeli, katar nosa, astmę i gruźlicę. Do drugich ostre zapalenie migda-  
łów, płu-ku, oskrzeli, płuc, zwyczajne i z fałszywemi błonami anginy i nakoniec krup.  
Środki przeciwko powyższym cierpieniom są u niego bardzo liczne, lecz na czele wszystkich,  
stoją wody siarczane: *Eaux Bonnes, Pirrefonds, de Labassère i t. d.* Prócz tych przepi-  
suje także smołową wodę, solą nasyconą, jodu i chloru rozcieńczenia, wreszcie *emolientia,  
sedativa i antiseptica*. Przeciw krwiopluciu *Ferrum sesquichloratum*.

Co do długości czasu posiedzeń inhalacyjnych, te zależą od wielu okoliczności, a mia-  
nowicie: od stanu chorego, od stopnia choroby i od rodzaju użytego środka do inhalacyi.  
W chronicznych cierpieniach organów oddechowych i przy użyciu wód mineralnych, wody  
smołowej i rozmięczających środków, posiedzenia trwać mogą 20 minut, dwa razy dziennie.

B r i a n podał 49 obserwacyj a mianowicie: 28 *Pharyngitis granulosa*, 2 *Exulcera-  
tio syphilitica palati mollis*, 2 *Exulc. laryngis*, 2 *Aphonia nervosa*, 6 *Bronchitis chr.*, 4 *Tuber-  
culosis pulmonum c. pharyngitide*, 2 *Tuberculosis i* 3 *Haemoptoe*. Z tych uderzające były  
skutki przy owrzodzeniach syfilitycznych podniebienia miękkiego, dając jednocześnie do  
wewnątrz *protojoduret. hydrarg.* Przy innych nie widział zbyt zadawalniających rezultatów,  
ale też wyznać trzeba, że i inhalacye nie były dokładnie wykonywane.

T r o u s s e a u co do zastosowania terapeutycznego inhalacyj, tak się wyrażał:  
Sposób leczenia za pomocą wdychania środków lekarskich, powinien być prowadzony obok  
kuracyi wodami mineralnemi; nie jednokrotnie doświadczyłem wielkich skutków na chorych  
tą metodą leczonych, a szczególnie w chorobach płu-ku, krtani, tchawicy i większych rozga-  
łęzień oskrzeli. *In angina granulosa*, w chrypkach u śpiewaków i mówców, w ościeklinie  
nagłośni (*oedema glottidis*) tam nawet gdzie tracheotomia już była wskazaną, inhalacye ta-  
niną usunęły niebezpieczeństwo. W dziele swoim *Clinique médicale de l'Hôtel-Dieu de  
Paris 1861*, na stronnicy 406, wspomina o skutkach taniny w *dyphteritis*, na stronnicy 489  
podobnie w *angina laryngea oedematosa*. Na stronnicy 564 zaleca środki wprowadzone tą  
metodą do oskrzeli *in bronchorrhoea*. Prócz tego wspomina, że używał ze skutkiem stosow-  
nie do potrzeby *Ol. Terebinth., Cubeborum, Copahu, extr. Ratanh. cuprum sulphur., Hydr.  
bichl. corrosiv., kali arsenicosum*. Do najciekawszych historyj, jakie T r o u s s e a u podaje,  
jest na stronnicy 475 opis choroby pewnej 21 letniej kobiety, która po przebyciu *peritonitis  
puerperalis*, wróciła się do szpitala z bólem gardła, utrudnioném przelykaniem i opuchnię-

ciem migdałów. Zapalenie gardła postępowało tak szybko, że w paru dniach zagrożoną była uduszeniem. Bliższy *examin* pokazał błonę śluzową polyku mocno zaczerwienioną, a palcem obmacać można było ocieklinę nagłośni i *Lig. ary-epiglott.* Natychmiast użył inhalacyj z mocnej solucyi taniny, którą co godzinę zalecił. Po kilkunastu posiedzeniach, na drugi dzień znaczną zobaczył poprawę, a w 4ry dni chora zupełnie zdrowa, opuściła szpital. *D e m a r q u a y.* inhalacye jako środek terapeutyczny, wysoko stawia i bardzo racjonalnie odzywa się do wszystkich tych, którzy utrzymują, że środki lekarskie za pomocą inhalacyj, w małej bardzo ilości dostają się do oskrzeli. Ten wyraz mało, mała ilość, jest bardzo względny; gdybyśmy tą drogą chcieli wprowadzać środki mające działać na cały organizm, możebym przyznał rację stronie przeciwnej, ale nie zapominajmy, że inhalacye mają li tylko na celu, wywierać wpływ swój na błonę śluzową oskrzeli i z tego punktu widzenia zasługują na uwagę. Dalej powiada „*Quand le chirurgien laisse tomber une goutte de solution d'atropine dans l'oeil pour dilater la pupille, que le mouvement de paupières et les larmes viennent ensuite rejeter au dehors, qui donc a mesuré la quantité d'atropine absorbée dans ce cas? Personne. Qui donc a étudié la sensibilité de la membrane muqueuse bronchique et pulmonaire sous le rapport de son contact avec les agents médicamenteux venant de l'extérieur? Personne, que je sache.*”

*D e m a r q u a y* podaje 4y oddziały chorób, które inhalacyami leczył: 1) choroby oczu, 2) podniebienia, 3) polyku (*Exulcer. Syphil. i Pharyngitis granulosa*), 4) krtani (chroniczne i syfilityczne).

W cierpieniach syfilitycznych, podniebienia, polyku i krtani z wielkim powodzeniem używał do inhalacyi płynu z 25 centigr. sublimatu i 500 gramów wody, tak zwany *Liquor Swietenii* U suchotników z trudnym i bolesnym przełykaniem rozczyń taniny w stosunku 1 do 100. *In pharyngitide granulosa*, taninę rozpuszczoną w *Eaux Bonnes.* Zresztą pojedynczych obserwacyj nie podaje, a uwagi jego są bardzo ogólne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## KORRESPONDENCYA.

Kraków, 30 września, 1869 r.

### Pierwszy zjazd lekarzy w Krakowie.

(Ciąg dalszy i Dokończenie.) \*)

#### Wystawa przyrodniczo-lekarska.

Już 10 dni upłynęło od chwili, gdy się skończył zjazd i zamkniętą została Wystawa, a dziś dopiero znalazłem czas, aby podać wam o niej niektóre szczegóły według dokładnych notatek, zebranych podczas wystawy.

Ponieważ Wystawa ta pomieszczoną była w lokalu Muzeum przemysłowo-technicznego Krakowskiego, pozwólcie więc, że przypomnę, iż założycielem tegoż jest Dr. *Adryan Baranicki*, który w ciągu podróży swych po Anglii i Francyi, szczególnie zaś podczas Wystawy powszechnej w roku 1867 w Paryżu, zbierał wiele okazów płodów i wyrobów całego świata (około 5,000 numerów) i sprowadziwszy takowe do Krakowa, ofiarował je miastu. Rada miejska, przyjąwszy wdzięcznie ten dar szlachetny, wyznaczyła fundusz roczny 1500 zlr. na utrzymywanie i pomnażanie tego muzeum, które w początkach września r. z. otwarto tymczasowo w sali radnej miejskiej. Gdy atoli sala ta inne ma przeznaczenie, wkrótce potem najęto dla Muzeum lokal w gmachu *Franciszkańskim.* Pierwotnie obrócono tam na ten cel trzy sale, z których dwie mieściły w sobie właściwe Muzeum, w trzeciej zaś odbywały się przeszłej zimy wykłady popularne, urządzone również przez niezmordowanego kolegę Dr. *Adr. Baranickiego.* Wykłady te, jako szczególnie nauki przyrodnicze za przedmiot mające, w tém miejscu na szczególną wzmiankę zasługują. Były one dwojakie. Jedne płatne dla młodzieży płci obojga, szczególnie dla panien, odbywały się codziennie po dwie godziny (od 4-tėj do 6-tėj wieczorem). W 1-ym kwartale wykładano geometryą popularną (Dr. *Żebrowski*), fizykę (Prof. *Tomaszewski*), meteorologią (Prof. *Maj*), mineralogię i geologię (Prof. *Rozadowski*), botanikę (Prof. *Jablonski*), higienę (Prof. *Jankowski*); w 2-im kwartale: astronomię po-

\*) Patrz Nr. 21, Gaz. Lek.



pularną (Prof. K a r l i ń s k i), chemią (Prof. R o z w a d o w s k i), zoologię (Prof. N o w i e k i) i historię ważniejszych wynalazków (dyrek. B r z e z i ń s k i), oprócz przedmiotów niektórych historycznych i t. d. Opłaty były stosunkowo nader umiarkowane, wynosiły bowiem 10 złr. od osoby za cały kwartał, a w razie gdy kilka osób należało do tejże rodziny, opłata niższa była do połowy; liczba słuchaczy wszelako była tak szczupła, że szanownemu przedsiębiorcy nie opłacili się kosza, które były dość znaczne z powodu sprawionych przyrządów i map, przetworów zużytych przy doświadczeniach i t. d. Drugie wykłady, bezpłatne, głównie dla młodzieży rzemieślniczej przeznaczone, odbywały się w tymże lokalu, co niedzielę i święto, również od godziny 4-éj do 6-téj po południu, od miesiąca października do maja. Ważniejsze przedmioty wykładów były: o żelazie pod względem technologicznym (Prof. R o z w a d o w s k i), o elektryczności i jéj zastosowaniu (Prof. U r y s z), o fotografii (Prof. R z e w u s k i), o drukarstwie (Prof. W y w i a ł k o w s k i), o guttaperece i jéj zastosowaniu (prof. J a b ł o ń s k i) i t. d. Wszystkie wykłady poparte były demonstracyami i doświadczeniami. Liczba uczęszczających była znaczna, lecz z nastaniem cieplejszój pory przerzedziła się.

Otóż, wracając się do Wystawy przyrodniczo-lekarskiéj, pierwszą myśl takowéj powziął w lecie r. z. Dr. B a r a n i e c k i równocześnie z myślą zjazdu lekarskiego, do Krakowa zwołać się mającego. Przedwstępne narady komitetu przygotowawczego i zwołanych dwukrotnie ogólnych zebrań tutejszych lekarzy i przyrodników trwały rok blisko, bo od m. czerwca 1868 r. do m. maja 1869 r., w którymto miesiącu uchwalono, że zjazd ma się odbyć w dniach 13 -- 18 września r. b. i wydano stosowne ogłoszenie. W tych naradach przygotowawczych, przez 11 miesięcy ciągnących się, była tylko nawiasem i ogólnikowo mowa o Wystawie; gdy więc po pierwszój odezwie Wydziału gospodarczego, wydanéj dnia 18-go maja r. b. zjawiła się w dniu 29 maja druga odezwa z zapowiedzią Wystawy, komitetowi téj Wystawy, równocześnie wybranemu, a raczéj Dr. B a r a n i e c k i e m u, który był duszą tegoż, pozostało wszystko do zrobienia: trzeba było podrukować odezwy, rozesłać takowe, na miejscu poniekąd *stante pede* wystawców stworzyć, wreszcie lokal nie tylko urządzić, ale w znacznej części zbudować.

Że to wszystko w niespełna 3 miesiące przyszło do skutku, zawdzięczamy jedynie gorliwości niezmordowanéj Dra B a r a n i e c k i e g o. Jakoż, ktokolwiek zna tutejsze stosunki, ten przyznać musi, że nie małego trudu potrzeba było, ażeby rozruszać tutejszych rzemieślników i fabrykantów, z których wielu posiada uzdolnienie w pracy zawodowéj, ale mało który umie popisać się ze swemi wyrobami. Nie na próżno powiedziałem wyżej, że trzeba było s t w o r z y ć w y s t a w c ó w; bo obchodząc tutejsze warsztaty i fabryki z doktorem B. przekonałem się, jak ich trzeba było namawiać, jak każdemu trzeba było poddawać myśl o tém, coby mógł dać na Wystawę. Tym sposobem dostaliśmy wózki dla chorych od fabrykanta powozów, biszkopty, pastylki i czekolady lekarskie od cukiernika, różne przyrządy dla chorych od blacharza i t. d. A i tak nie dopisała fabryka wyrobów ceglanych z piecem chemicznym i kominkami szpitalnemi, tokarze ze stetoskopami i plessymetrami, kilku nożowników z narzędziami chirurgicznymi, introligator z pularsami i pudełkami do tychże i t. d. Co do wystawców zamieszczonych, mianowicie wiedeńskich, główną zasługę pod względem ściągnięcia tychże do Krakowa przypisać należy członkowi Komisji Wystawy, aptekarzowi tutejszemu p. Bogdanowi Hoffowi, który w tym celu własnym kosztem odbył podróż do Wiednia.

Wreszcie co się tyczy lokalu wystawy, Dr. B a r a n i e c k i, mając sobie wyłącznie pod tym względem pozostawione starania, równie gorliwie zajął się tym ważnym szczegółem. Jakoż niezwłocznie postanowił uprzątnąć na ten cel dotychczasową salę wykładową Muzeum techniczno-przemysłowego, która w ciągu lata i tak nie jest potrzebną; przewidując zaś, że ta sala nie wystarczy, wyjednał u zarządu miejskiego, że przyjęto do lokalu muzeum, sąsiednią wielką salę, niegdyś refektarz klasztorny, kto wie czy nie ten sam, w którym przed 5-iu wiekami odbywały się schadzki Jadwigi z Wilhelmein rakuzkim, tak uroczu przez Szajnochę opowiedziane.

Ale nie dość było przynając salę, trzeba ją było jeszcze wyrestaurować. Otóż przy odnawianiu tynku na sklepieniu sali okazało się, że sklepienie z czasem popsuło się i grozi

zawaleniem: musiano je więc zburzyć i wynurować nowe, jakoteż na pierwszém piętrze ściany i sklepienia cel, opierających się na dolném sklepieniu. W skutek tych nieprzewidzianych przeszkód, lokal wystawy zaledwo na parę dni przed jęj otwarciem został wykończony. Praca i wytrwałość Dra B a r a n i e c k i e g o odniosły zwycięztwo: wystawa w dniu oznaczonym, t. j. w dniu 13-go września o godzinie 4-ęj po południu została otwartą.

Podwórze gmachu Franciszkańskiego, nie oznaczające się zazwyczaj wzorowym porządkiem, w dniu tym przybrało świąteczną postać. Chorągwie o barwach miasta Krakowa powiewały nad bramą, tudzież wzdłuż prawej połowy dziedzińca, gdzie tęż pozasadzone choiny zasłaniały resztę zabudowań mniej pozornych, zamieszkałych przez różnych rzemieślników.

Na lewo gmach właściwy Franciszkański również przedstawiał odmienny od dawnego widok. W miejscu jednego z dawniejszych okien jest teraz wchód do głównej sali, do którego z dziedzińca prowadzi ozdobna weranda drewniana w guście szwajcarskim; pod oknem tęż całego gmachu w miejscu dawniejszych rumowisk ciągnie się trawnik i kilka kłębów, ozdobnie urządzonych przez p. S z t o l c a, ogrodnika tutejszego. Ogródek ten, otoczony od podwórza porządkiem sztachetkami, pozostanie tu i na przyszłość.

Z werandy zatęm, pod którą wchodzących częstował gościnnie wodą sodową p. Bogdan Hoff, wchodzimy do sali 1-szęj przeznaczonej przeważnie dla przemysłu, gdy druga przeważnie dla nauki, lubo z wielu względów podział ten ściśle nie dał się przeprowadzić. Zaznaczać tutaj będę tylko przedmioty godniejsze uwagi.

Na wstępie zaraz na prawo zwracają na siebie uwagę ozdobne rośliny pokojowe p. Henryka M o r g e n s t e r n a, ogrodnika Krakowskiego (pochwała). Po za niemi ciągną się wzdłuż stołu książki lekarskie i przyrodnicze polskie z lat ostatnich, których zbiór atoli pod względem kompletu wiele pozostawiał do życzenia. Z Warszawy uważaliśmy tylko nadesłane 6 zeszytów „Wykładu Patologii i Terapii szczegółowej“ N i e m e y e r a, przełożonego na język polski pod przewoźnictwem Prof. Dra C h o y n o w s k i e g o. Dzieło francuzkie Prof. H i r s c h f e l d a o układzie nerwowym, nie było uwzględnione przez sędziów wystawy, ponieważ jest tylko nową edycją dzieła już dawniej wydanego, program zaś wystawy mówił tylko o dziełach polskich wydanych w ciągu trzech lat ostatnich. Z dawniejszych ksiąg należał Dr. Franciszek N o w a k o w s k i z Biblioteki hr. Aleksandra B r a n i e c k i e g o z Suchęj (w Galicyi) rzadkie dzieło Jakóba B r e y n a gdańszczanina p. n. „*Exoticarum plantarum centuria. Gedani 1679*“ in folio, z wieloma pięknymi drzeworytami. Do tego samego dzieła należy wystawa pięknych litografij do dzieł przyrodniczych i lekarskich, wyrobionych w znanym tutejszym zakładzie p. M. S a l b a, zwanym litografią „Czasu“ (medal srebrny); między litografiami temi odznacza się swą dokładnością tablica sporządzona do Zoologii prof. N o w i c k i e g o, tallice do najnowszej rozprawy Dra R e h m a n n a o wyrabianiu się żywicy w roślinach i t. d.

Następują różne przyrządy i narzędzia lekarskie i t. d., z których na uwagę zasługują następujące: p. Dyonizego W o l i Ń s k i e g o w Krakowie, narzędzia chirurgiczne, amputacyjne, sekcyjne, opaski przepuklinowe i t. d. (medal spizowy). P. J. N. R e i t h o f f e r a z Wiednia znane wyroby kauczukowe. P. S c h l e c h t a Jerzego z Wiednia 4 nogi sztuczne i opaski przepuklinowe odznaczające się elegancją i lekkością, (medal spizowy). P. Jakóba P i k a z Warszawy, maszynki elektro-galwaniczne, termometry nader tanie, pulweryzator Licyk B e r g s o n a bardzo tani, i t. d. (medal spizowy). P. Juljana W e i s s b l u m a z Warszawy, wziernik dwuoczny pomysłu Dr. J o Ń k i i trzy przyrządy indukcyjne (pochwała).

P. Bogdan H o f f, aptekarz tutejszy, b. asystent katedry Chemii Uniw. Jag. otrzymał medal srebrny za przetwory farmaceutyczne, tudzież za przyrządy do uroskopii. Co do pierwszych odznaczały się swą czystością, trudne do wyrobienia przetwory następujące: Pyrofosforan żelaza, pyrofosforan żelaza i sody alkoholem osadzony, chlorał, nadtlenuk wodoru podług przepisu prof. R i c h a r d s o n a z Londynu przygotowany i nadtlenuk baru: prócz tego wystawił kilka syfonów własnego wynalazku do robienia w domu wody solowej, lemoniady magnezyowej, żelazistęj i t. d., tudzież proszki do tych syfonów potrzebne dla otrzymania rzezonych lemoniad. Co do drugich, dał na wystawę trzy skrzynki z wszelkie-

mi przyrządami, narzędziami i przetworami do rozbioru moczu potrzebnymi, z których szczególnie większa zawiera zbiór tak dokładny i tak umiejętnie zestawiony wszelkich potrzebnych przyborów, z tabliczkami tak ułatwiającymi całe postępowanie, że jeśli któremu, to zapewne temu wystawcy słusznie się dostał medal srebrny.

P. Adolf S i e d l e c k i, z Krakowa, wystawił kilka przetworów farmaceutycznych własnych, odznaczających się czystością i taniością (saletran srebra i przetwory żelazowe), tudzież mydelka lekarskie i smołowe, siarkowe i t. d., które dotychczas sprowadzać musieliśmy z zagranicy (medal spiżowy). P. Z i e n i e w i c z, aptekarz z Brzostka, dał próbkę makowca (opium) krajowego, tudzież pięknych ziół krajowych, obficie u nas używanych, a które w większych ilościach ofiaruje się dostarczać (*hb. cardui benedicti, hb. centaurii minoris et hb. menthae piperitae*) (medal spiżowy). P. Fortunat G r a l e w s k i, aptekarz z Krakowa, wystawił dziesięć wyrobów farmaceutycznych własnych, odznaczających się swą czystością, tudzież plaster lepiący bardzo delikatnie rozsmarowany (pochwała).

M u z e u m t e c h n i c z n o - p r z e m y s ł o w e K r a k o w s k i e wystawiło 32 okazy farmakognostyczne, za europejskie, po części jeszcze dokładniej niezdeterninowane, o których wspominałem w przeszłorocznej Korespondencji do „Gazety lekarskiej“. Do tegoż działu należą czyste wyskoki: winny, melasowy i kartoflany z fabryki p. Adolfa F r ä n k l a w Lipniku pod Białą (pochwała), tudzież biszkopty, (cukierki pastylki i czekolady lekarskie z cukierni p. p. M a u r i z i a i R e d o l f i e g o z Krakowa (pochwała), wreszcie olejki lotne z fabryki p. p. P o n g r ä t z a i s y n a z Białej (medal spiżowy).

Daléj idzie dział pokarmów i napojów, w którym M u z e u m t e c h n. p r z e m. wystawiło także 33 okazy mąki z różnych roślin amerykańskich, australijskich i t. d. Jako osobliwości zasługują tu na wzmiankę: ziemia jadalna marokańska i zasuszone jedwabniki, używane za pokarm w Chinach. Tutaj téż należą buliony K l e c z e w s k i e g o z Archangielska (pochwała) i wody gazowe p. H o f f a i P. K. R z ą c y w Krakowie, po części zaś przesączniki węglowe (filtry) do wody z fabryki p. p. H. L o r e n z a i Th. V e t t e g o z Berlina.

Następują z kolei rozmaite przyrządy chemiczne i fizyczne p. W. J. R o h r b e c k a z Wiednia, między którymi zasługują na uwagę: Hofmanowskie narządy do chemii doświadczalnej, mikroskop kieszonkowy, bateria elektryczna pomysłu P i n k u s a, barometr metalowy (*Aneroid Barometer*), lampa gazowa pomysłu P o h l a, dwa zbiorki alkaloidów i t. d. i t. d. (medal spiżowy). Tuż obok p. Maurycy M ü l l e r z Wiednia zajął długi stół wzdłuż całej ściany ozdobną wystawą najrozmaitszych przyrządów chemicznych, tudzież tego wszystkiego, co szczególnie pod względem porcelany i szkła potrzebném jest w urządzeniu apteki (pochwała).

Z pachnidel mamy wódkę kolońską i „mydło panieńskie“ W a n d y i spółki w Krakowie; wodotrysk z wody kolońskiej wyrobu p. Adolfa S i e d l e c k i e g o, aptekarza tutejszego, różne pachnidła z fabryki Jego Excelencyi hr. Alfreda P o t o c k i e g o w Lancucie (medal srebrny), różne kosmetyki zaeuropejskie wystawione przez Muzeum techniczno-przemysłowe Krak., wreszcie olejki lotne ze znanéj fabryki P o n g r ä t z a i s y n a z Białej (medal spiżowy).

W dalszym ciągu idą różne wody mineralne krajowe ze składu p. W e n t z l a w Krakowie. Osobno nadesłał zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy wodę ze źródła głównego i ze Słotwińskiego, tudzież borowinę, które w porównaniu z dawniejszą błotnistą zasługują na pochwałę; B. G o d e f r o y zaś nadesłał z Solca tamiczną wodę, tudzież ług i szlam mineralny. Obok stał w kilku butelkach kumys Doktorów P r z y s t a ń s k i e g o i N o w a k o w s k i e g o z Warszawy, który wielu znajdował kosztujących takowy (pochwała).

Następnie wzdłuż wielkiego stołu rozłożono przyrządy wojskowo-lekarskie uprzejmie użyte przez naczelną komendę konsystujących tu wojsk cesarsko-królewskich, a mianowicie wszystko, co się zawiera w koszu z materiałem przewiązkowym na 25 ludzi (*Sanitäts-Korb*), tudzież w ładownicy przewiązkowej (*Verbandtasche*), a nadto nosze i przyrząd ku-

chenny według systemu bawarskiego. (Prócz tego na dziedzińcu ustawione były dwa wozy wojskowo-lekarskie, jeden dwukonny, drugi czterokonny).

Daléj idą wyroby blacharskie, mające zastosowanie lekarskie, między któremi celują piękném wykończeniem, dobrocią wyrobu, i stosunkową taniością, wyroby p. Marcellego F i l i p o w i c z a z Krakowa, a w szczególności wanna z piecykiem ogrzewającym wodę i jednocześnie pokój w  $\frac{1}{2}$  godziny, wanna do siedzenia na pasach (własnego pomysłu); prysznic angielski pokojowy (wyrób wzorowy); waterklozet pokojowy doskonale funkcyonujący i t. d. i t. d. (medal srebrny). Prócz tego p. Józef B ą k o w s k i, blacharz tutejszy wystawił niektóre wyroby pomniejszych i bardziej gospodarskie, niemniej jednak praktyczne i starannie wyrobione.

Wracając się nareszcie ku drzwiom Sali, którą tym sposobem obeszlśmy dookoła, znajdujemy jeszcze trzy wózki fotelowe dla chorych, z których dwa spacerowe, jeden zaś pokojowy, pochodzące z tutejszej fabryki powozów p. J. B o g a s z a; o zaletach wyrobów téj fabryki mieliśmy nie dawno sposobność przekonać się na tegorocznej wystawie rolniczo-przemysłowej Krakowskiej; wózki obecnie wystawione zalecają się wyrobem eleganckim i trwałym, a przytém ceną przystępną (medal spiżowy).

Ściany téj sali zdobią popiersia badaczy przyrody i lekarzy polskich, a mianowicie z lekarzy nie żyjących: B i e r k o w s k i e g o (prof. chirurgii w. uniw. Krak.), Rafała C z e r w i a k o w s k i e g o (prof. Krak.), Andrzeja J a n i k o w s k i e g o (prof. Warsz.), Wilhelma M a l e z a i R a d z i w o ņ s k i e g o (fundatora stypendiów dla tutejszej młodzieży uczącej się), z żyjących zaś: B r o d o w i c z a, D i e t l a, M a j e r a i S k o b l a; z chemików i farmaceutów: J a ś k i e w i c z a, M a r k i e w i c z a i S a w i e z e w s k i e h (Juliana i Floryana); z naturalistów: S t a s z i c a, W a r s z e w i c z a i W o d z i c k i e g o; z matematyków: K o p e r n i k a, P o c z o b u t a i P o d o l s k i e g o.

W-2-ój sali, przeznaczonéj przeważnie dla przedmiotów naukowych, napotykamy najprzód na lewo zajmującą Wystawę Dra Izydora K o p e r n i c k i e g o z Bukaresztu, w której pod względem anatomicznym godne są uwagi: nastrzykany przewód piersiowy *ductus thoracicus* z organami *mediastini postici*, slicznie odrobione nerwy twarzy i szyi, nerw z końca rdzenia kręgowego rozszczepiony przeszło na 300 włókienek, wreszcie naczynia limfatyczne głowy i szyi. Powszechnie żalowano, że prof. T e i c h m a n n, nieobecny podczas zjazdu w Krakowie, pozbawił tych lekarzy, których ten przedmiot szczególnie zajmował, sposobności, aby porównać jego wyroby anatomiczne, zaszczycone medalem spiżowym na wystawie Paryzkiej 1867 roku, z odpowiedniami preparatami Dra K o p e r n i c k i e g o, brak czasu bowiem niedozwolił spełnienia części programu zjazdu, obejmującej zwiedzanie gabinetów uniwersyteckich, przy którejto sposobności lekarze ci zapewne byliby widzieli i wyroby prof. T e i c h m a n n a. Pod względem etnograficznym pierwsze miejsce zajmują tu preparat i odlewy ze zwłok murzyna, o anatomii którego miał Dr. K o p e r n i c k i osobny wykład w seceyi przyrodniczej zjazdu; daléj czaszki i odlewy czaszek różnych plenności, zbiór rysunków kranjologicznych — zdejmowanych metodą L ü c k e g o i K o p e r n i c k i e g o; wreszcie album typów etnograficznych, obejmujące przeszło sto fotografii — przedstawiających wydatne typy różnych narodów i klas ludności, szczególnie obfity w typy wschodnie i słowiańskie, zebrane w Rumunii. Jestto dopiero początek zbioru, który szan. właściciel pragnie uzupełnić zwłaszcza typami ludowemi krajowemi, t. j. wizerunkami fotograficznemi włościan z różnych okolic (w formie kart wizytowych), jużto przez zamianę na fotografie typów wschodnich, jużto za wynagrodzeniem; pośrednictwa w tym względzie chętnie się podejmuje „Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie.“ (Za wystawę swą otrzymał Dr. K o p e r n i c k i uznanie znakomitej zasługi naukowej).

Obok znajdował się piękny preparat, układu tętniczego ręki wraz z nerwami (Lucyana W i l k o w o j s k i e g o, studenta uniwersytetu moskiewskiego, a potem paryzkiego, † 1868 r.), wystawiony przez Dra K o p e r n i c k i e g o, na ścianie zaś fotografie przedstawiające grę fizjonomii prof. P u r k i n i e g o w 27 różnych wyrazach twarzy, wystawione przez Dra Janusza Ferdynanda N o w a k o w s k i e g o z Warszawy.

Na prawo w tejże sali znajdujemy odgradzony ekranami gabinecik, przeznaczony na wyroby, które dla dam zwiedzających wystawę nie miły sprawiałyby widok. Tutaj napotykały nadesłane przez Dra L a s k o w s k i e g o z Paryża dwa preparaty kończyny górnej, przedstawiające mięśnie, tętnice i nerwy, przechowane sposobem Dra L a s k o w s k i e g o, które przed dwoma laty widzieliśmy na wystawie paryzkiej. Preparaty te, odrobione dnia 25 stycznia roku 1866, od owego czasu nie uległy innej zmianie, tylko że mięśnie ściemniały, stosunki zaś pojedynczych części pozostały całkiem prawidłowe. (Uznanie znakomitej zasługi).

Gabinet anatomiczno-patologiczny Krakowski, wystawił 18 preparatów wad rozwoju płodu ludzkiego. Mozolną tę pracę, bardzo pouczającą pod względem teratologicznym wykonał asystent katedry anatomii patologicznej Dr. Stanisław P a z e ń s k i, ze zbioru tak zwanych potworów, gromadzonych stale do tutejszego gabinetu anatomii patologicznej, wiadomo bowiem, że są to okazy, które jako bardziej w oczy bijące, bywają najczęściej nadsyłane z prowincyi. Z preparatów, a raczej okazów tych, które nie ruszone przeleżały przez długie lata w wysokoku, w tutejszym gabinecie, Dr. P a z e ń s k i powydostawał szkielety i wnętrzności, o ile jeszcze były zachowane i osobno takowe poukładał, co nieraz połączone było z niemałym trudem — z powodu dokonanej na zwłokach sekcji. Tym sposobem powstał szereg preparatów prawdziwie pouczających; skóry zaś wypchane tychże płodów, zawieszane w wysokoku odtwarzają postać zewnętrzną potworów.

Prof. Dr. Alfred B i e s i a d e c k i wystawił 144 preparaty drobnowidzowe ze swój pracowni anatomiczno-patologicznej i fotografię własnej roboty — z ciała człowieka, rażonego piorunem, przedstawiającą na piersiach t. zw. rysunki dendrytyczne. Obok znajdowały się Dra Seweryna R o b i ń s k i e g o preparata soczewki i opis metody mikroskopijnego i makroskopijnego badania oka (uznanie zasługi). Dr. K r a j e w s k i Feliks z Hrubieszowa, wystawił trzy okazy anatomiczno patologiczne, przechowane w wysokoku, z których jeden odnosił się do przypadku, którego opis odczytał w oddziale lekarsko-chirurgicznym (nowotwór tchawicy). Dalej rozłożone były fotografie przypadków chirurgicznych — operowanych w szpitalach i klinikach warszawskich, sporządzone przez pana B r a n d l a, słusznie nagrodzone pochwałą. Wreszcie klinika położniczo-gynekologiczna Krakowska wystawiła narzędzia używane w tej klinice, 5 miednicie nieprawidłowych, cztery narzędzia pomysłu prof. M a d u r o w i c z a, a mianowicie: kleszcze porodowe, szczypczyki ginekologiczne, skaryfikator szyi macicznej i strzykawkę maciczną; nadto 6 narzędzi z poprawką tegoż dyrektora kliniki położniczej. (NB. Prof. M a d u r o w i c z podobnie jak prof. B i e s i a d e c k i nie należał do współubiegających się o nagrodę).

Wychodząc z tego gabineciku odrębnego napotykały jeszcze nadesłane przez Dra O s z a c k i e g o z Krzeszowic, plan lazaretu tęczowego, tudzież plan domu schronienia tamże, które pod względem urządzenia i rozkładu wewnętrznego należą do wzorowych zakładów.

D z i a ł p r z y r o d n i c z y rozpoczynają mapy topograficzne i fizyograficzne polskie, w liczbie 39, które po części rozłożone na stołach, po części zaś porozwieszane na ekranach, zebrane były i uporządkowane staraniem prof. Dra J a n o t y. Katalog wystawy <sup>1)</sup> zawiera szczegółowy spis tych map, obejmujący: dokładny tytuł każdej, rozmiary czyli skalę i wymiowanie właściciela, przez co spis ten, zwłaszcza dla osób zamieszkałych w Krakowie lub w pobliżu, szacowną staje się wskazówką. Ja tu poprzestaną na wyliczeniu tych, które nie weszły do handlu księgarskiego, będąc rysunkami ręcznymi, lub kopiami fotograficznymi takowych:

1. Mapa okolic Krakowa. Rysował Aleksander L o s c h a n, 1"=800<sup>0</sup>. Własność Tow. Nauk. Krak. (Medal srebrny). 2. Mapa Mogiły pod Krakowem, przez tegoż,

<sup>1)</sup> Oto tytuł katalogu: „Komisya wystawy lekarsko-przyrodniczej Krakowskiej.“ Katalog wystawy. Kraków, czcionkami drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego. 1869. W 8-ce, 28 stron i 17 nieliczków (ogłoszeń).

1"=400<sup>0</sup>. Własność Dra E. J a n o t y. 3. Mapa Tatr przez tegoż, 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>"=1 mili. Własność komisji fizyograficznej Tow. Nauk. Krak. 4. Mapa części Tatr i Podhala nowotatrskiego. Kopia fotogr. z planów Sztabu gener., 2 sekcye. Rozmiary 1"=400<sup>0</sup>. Własność A. U z n a Ń s k i e g o. 5. Mapa Tatr i przyległych dolin, jak powyższa, sekcij 27. Własność Dra Wincentego P o l a. 6. Original - Karte, der Central - Karpathen von Friedr. F u c h s. 7. Route de Varsovie à Kowno, (mapek 21); d-to de Varsovie à Brześć (mapek 10); d-to de Varsovie à Kalisz et Słupce, (mapek 17). Rysowane w roku 1828 i 1829 w Zarządzie komunikacyj, 1"=1500<sup>0</sup>. Własność Tow. Nauk. Krak. 8. Mapa rolnicza Galicyi. Własność K. L a n g i e g o. 9. Mapa gradowa Królestwa Polskiego, z lat 1830—1857. Własność K. L a n g i e g o. 10. Atlas zamków, horodyszcz i okopiszcz starożytnych na Litwie i Rusi. Rysował L. S z a n t y n. 1859. Własność Tow. Nauk. Krak. 11. Wzór karty plastycznej gór, według Winc. P o l a, wykonał Marek P o l. 1864. Własność Winc. P o l a.

Znawcy powszechnie zachwycali się nad zbiorem 42 m i n e r a ł ó w, wystawionym przez p. L u d w i k a M i c h a ł o w s k i e g o, samych rzadkich lub nowo-odkrytych; między innymi na szczególną uwagę zasługiwały: 1) minerały znajdujące się w cyrkonowym syenicie z Brevig w Norwegii, z których jeden nowy, 2) Pachurlit z Grenlandyi, 3) Xanthokon z S-te Marie aux Mines, 4) Langit z Kornwalis, 5) Hessenbergit z góry S-go Gotarda (b. rzadki), 6) Cookit ze Stanu Maine. Zbiór ten byłby otrzymał pierwszorzędną nagrodę, gdyby właściciel nie był się usunął od konkursu. Dr. O s z a c k i z Krzeszowic, wystawił nauczający zbiór galmanów i ołowianek krajowych, z okazami objaśniającemi całą sprawę ich odtapiania.

Z królestwa roślinnego odznaczał się pierwszorzędnie śliczny komplet mechów krajowych, zebrany przez Dra Jul. C z e r k a w s k i e g o ze Lwowa, (około 400 różnych okazów); wystawca nie ubiegał się o nagrodę. Nadto godny uwagi był zbiór porostów galicyjskich p. L o j k i z Galicyi, obejmujący 166 okazów (medal spiżowy), — zajmujący pod względem technicznym zbiór polerowanych przekrojów drzew i krzewów krajowych różnego wieku i z różnej wysokości, przeważnie pochodzących z Tatr i od Babięj góry, wystawił Dr. Prof. E. J a n o t a (medal spiżowy). Wreszcie zarząd. ogrodnik Botanicznego ogrodu pan Waclaw S e h w a r z dał piękny zbiór 150 gatunków roślin szklarnianych lekarskich, wyhodowanych w tutejszym ogrodzie Botanicznym, między którymi odznaczały się: *Cephaelis Ipecacuanha*, *Euphorbia officinarum*, *Cinamomum albidum*, *Laurus Camphora* i t. d., (medal spiżowy).

Najskąpiej było reprezentowane królestwo Zwierzęce. W tym dziale zasługują na uwagę zwierzęta ssące i ptaki — wypchane przez pana Seweryna P i o t r o w s k i e g o, preparatora przy gabinecie Zoologicznym Krak., i tegoż aquaria (medal spiżowy); zwierzęta tatrzańskie, kozica i świstak, których tępienie w tym roku, surowo wzbronione zostało ustawą cesarską — z dnia 14 lipca r. b.; klatka za szkłem z żywymi salamandrami z Tatrów; nareszcie przede wszystkim zbiór prof. W a j g l a ze Lwowa, obejmujący 101 okazów rzadszych pajaków galicyjskich, któremu tak pod względem rzadkości okazów, jako też starannego a nawet wykwintnego ich przechowania, znawcy oddawali wielkie pochwały (medal srebrny).

Ściany téj sali przyozdobione są 17 portretami olejnymi, z których tylko dwa matematyków (Jana B r o s c i u s z a, prof. uniw. Jag. † 1652 i Kazimierza K u b a l e w i c z a, prof. astron. uniw. Jag. w XVII wieku), inne zaś lekarzy, a mianowicie z wieku XVI: Sebastjana P e t r y c e g o; z wieku XVII: Piotra M u c h a r s k i e g o, lekarza Władysława IV, prof. uniw. Jag. († 1652); z wieku XVIII: Andrzeja B a d u r s k i e g o i Rafała C z e r w i a k o w s k i e g o; wreszcie z wieku XIX: B o d u s z y Ń s k i e g o, B i e r k o w s k i e g o, H i l d e b r a n d t a, Andrzeja J a n i k o w s k i e g o, K o s t e c k i e g o i L e w k o w i c z a; a z żyjących: B r o d o w i c z a i M a j e r a.

Nareszcie w trzeciej i ostatniej sali znajdujemy na ścianach rozwieszone trzydzieści kilka obrazów, litografij i fotografij, przedstawiających różne widoki galicyjskie, głównie tatrzań-

skie; na stołach zaś rozłożone portrety litografowane lub sztychowane lekarzy i przyrodników polskich, a mianowicie 120 i kilka portretów ze zbioru pana Władysława Bartynowskiego w Krakowie, kilkanaście zaś ze zbioru niegdyś pana J. I. Kraśzewskiego, obecnie nabytego do biblioteki w Suchej, hr. Aleksandra Branickiego.

Nagrody udzielone przez komisją Wystawy  
lekarско-przyrodniczej.

Komisja wystawy, stosując się do środków, jakimi rozporządzała naznaczyła cztery stopnie nagród: I. Uznanie znakomitej zasługi naukowej (odpowiadające medalowi złotemu). II. Medal srebrny. III. Medal spiżowy — i IV. List pochwalny.

I. Uznanie znakomitej zasługi naukowej otrzymali:

1) Dr. K o p e r n i c k i Izydor, za okazy anatomiczne; 2) Dr. L a s k o w s k i z Paryża, za sposób przechowywania okazów anatomicznych; 3) Dr. R o b i Ń s k i z Berlina, za okazy anatomiczne.

II. Medal srebrny otrzymali:

1) F i l i p o w i c z Marcelli, majster blacharski z Krakowa, za wyroby blacharskie zastosowane do medycyny; 2) H o f f Bogdan, aptekarz w Krakowie, za przetwory farmaceutyczne i przyrządy do uroskopii; 3) L o s c h a n Aleksander w Krakowie, za mapy Tatr i okolic Krakowa; 4) hr. P o t o c k i Alfred, za pachnidła (z Łańcuta); 5) M. S a l b a w Krakowie, za okazy litograficzne; 6) Prof. W a j g e l ze Lwowa, za zbiór pajaków galicyjskich.

III. Medal spiżowy otrzymali:

1) J. B o g u s z z Krakowa, za wózki dla chorych; 2) Dr. J a n o t a, za zbiór dendrologiczny krajowy, 3) Dr. L o j k o z Galicyi, za zbiór mchów krajowych; 4) Jakób P i k z Warszawy za przyrządy optyczne, 5) P i o t r o w s k i Seweryn w Krakowie, za zwierzęta wypchane, 6) P o n g r ä t z i syn z Białej, za olejki lotne; 7) W. J. R o h r b e c k z Wiednia, za przyrządy chemiczne, fizyczne i t. d.; 8) S i e d l e c k i Adolf, aptekarz w Krakowie, za mydelka lekarskie; 9) S c h l e c h t Jerzy, z Wiednia, za opaski przepuklinowe; 10) S c h w a r z Wacław, ogrodnik ogrodu Bot. Krakowskiego, za staranną hodowlę roślin lekarskich; 11) W o l i ń s k i Dyonizy w Krakowie, za narzędzia chirurgiczne i opaski; 12) Z i e n i e w i c z, aptekarz z Brzostka za makowiec i zioła lekarskie.

IV. List pochwalny otrzymali:

1) Dr. B e r g h a m e r z Wiednia, za obturatora szczęki górnej; 2) p. B r a n d e l z Warszawy, za okazy fotograficzne; 3) F r ä n k l Adolf z Białej, za czyste wysoki; 4) G r a l e w s k i Fortunat w Krakowie, za wyroby farmaceutyczne; 5) M ü l l e r Maurycy w Wiedniu, za przyrządy chemiczne, farmaceutyczne i t. d.; 6) M o r g e n s t e r n Henryk w Krakowie, za rośliny ozdobne; 7) P o l Stanisław, za wzór mapy uroplastycznej; 8) Dr. P a z e ń s k i Stanisław w Krakowie, za okazy anatomo-patologiczne; 9) S p i s z e r z Bielska, za octy; 10) S z t o l e ogrodnik w Krakowie, za rośliny; 11) W e i s s b l u m Julian w Warszawie, za przyrządy fizyczne; 12) D-rowsie P r z y s t a ń s k i i N o w a k o w s k i w Warszawie, za wyrabianie kumysu z mleka krowiego; 13) P a r i s Maurizio w Krakowie, za cukierki lekarskie; 14) K l e c z e w s k i z Archangielska za buliony.

Od udziału w nagrodach wyłączyli się naturalnie członkowie Komisji sędziów, (a zatem między innymi: Prof. B i e s i a d e c k i, Dr. Jul. C z e r k a w s k i i Prof. M a d u r o w i c z), którzy byli zarazem wystawcami, a nadto następujące osoby i instytucje: 1) Muzeum techniczno-przemysłowe Krakowskie, (dyrektor Dr. A d r. B a r a n i e c k i); 2) Towarzystwo rolnicze Krakowskie; 3) Towarzystwo jedwabniczo-pszczolnicze i sadownicze; 4) Gabinet zoologiczny uniw. Jagiell.; 5) Gabinet anatomii porównawczej uniw. Jagiell.; 6) p. M i c h a ł o w s k i Ludwik, (zbiór rzadkich minerałów).

## Wiadomości bieżące.

— Dr. Maciej Ossowidzki z Komorowa (Ks. Poznańskie) bronił w Berlinie w dniu 6-m listopada r. b. rozprawę na stopień doktora Med. w języku niemieckim, pod tytułem „o chorobach ocznych towarzyszących cukromoczowi (*melituria*) napisaną.“ W rozprawie téj oryginalnych obserwacyj, zdań i poglądów nie znajdujemy, natomiast mamy skrzętnie zebraną literaturę przedmiotu opracowywanego i systematyczny przegląd zdań i opinij o powikłaniu cukromoczem chorobami ocznymi, tak przez terapeutów jak i okulistów w rozmaitych czasach wypowiedzianych. Autor opierając się na danych, ze zdań tych poczerpniętych przychodzi do wniosków następujących: 1) że z rozmaitych chorób ocznych najczęściej i prawie wyłącznie zaciemek wikła późniejsze okresy cukromoczem; zapalenie bowiem siatkówki cukromoczowe (Gałęzowski) tylko 3 razy i to tylko w klinice Prof. Desmarse'a obserwowane było; w dwóch wypadkach nosiło ono cechy zapalenia siatkówki towarzyszącego białkomoczowi, w trzecim zaś nie miało nic charakterystycznego tak, iż powikłanie to za przypadkowe tylko uważać możemy. 2) że zaciemki takowe powstają albo w następstwie zmniejszenia ilości wody we krwi, albo z powodu zmniejszenia w cieczach wodnych ilości pierwiastków odżywczych (zanik soczewek), albo nakoniec z powodu jakościowych zmian w składzie chemicznym cieczy wodnej oka i ciała szklanego (obecności cukru i przemian tegoż na kwas mleczny). 3) że z leczenia ogólnego żadnej poprawy powikłań wzrokowych oczekiwać nie można; że zaś miejscowe operacyjne leczenie (wydobycie zaciemka) prawie zawsze pomyslnym uwięnczone może być skutkiem, zwłaszcza jeżeli wydobycie z pomocą cięcia liniowego (*Extractio linearis*) dokonaniem będzie. J.

Od Redakcyi Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich. Z d. 1-m miesiąca stycznia 1870 roku rozpoczyna się drugie półrocze czwartego roku czyli tom ósmy Gazety Lekarskiej, która w tym samym co i obecnie, ściśle naukowym kierunku i nadal wydawaną będzie. Redakcyja uprasza szanownych P. T. abonentów, aby, stosownie do rozporządzenia władzy pocztowej, zgłaszać się raczyli z prenumeratą b e z p o ś r e d n i o do Redakcyi. Cena Gazety Lekarskiej: 1) w Warszawie: w Redakcyi i w Księgarniach rocznie r. sr. pięć, półrocznie r. sr. dwa kop. pięćdziesiąt; 2) na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie: w Redakcyi i w księgarniach rocznie r. sr. sześć, półrocznie r. sr. trzy (licząc w to przesyłkę pocztową, przepaski i expedycję).

Uwaga: „*Rys historyczno-statystyczny szpitali w Królestwie Polskiem*“ jako Dodatek bezpłatny do Gazety Lekarskiej w ciągu dalszym i w roku przyszłym dołączanym będzie.

Również z m. styczniem rozpoczyna się szóste półrocze wydawnictwa Biblioteki Umiejętności Lekarskich, w którym wyjdzie sto arkuszy druku. Prenumerujący już to pismo razem z Gazetą Lekarską zechcą złożyć przedpłatę na następne półrocze (to jest od 1 stycznia do 1 lipca 1870 r.) r. sr. dziesięć (po kop. 10 za arkusz); prenumerujący zaś samą Bibliotekę — r. sr. piętnaście (po kop. 15 za arkusz razem z przesyłką). Nowi zaś prenumeratorowie Biblioteki Umiejętności Lekarskich, którzy są już abonentami Gazety Lekarskiej, oprócz tego złożyć zechcą za ubiegłe pierwsze pięć półroczy r. sr. czterdzieści trzy i jako rękojmię stałej prenumeraty r. sr. pięć czyli razem r. sr. pięćdziesiąt ośm; nie prenumerujący zaś Gazety Lekarskiej wniosą za pierwsze pięć półroczy r. sr. sześćdziesiąt cztery kop. pięćdziesiąt, oraz r. sr. pięć jako rękojmię prenumeraty stałej, czyli razem r. sr. osmdziesiąt cztery kop. pięćdziesiąt.

Kalendarz Lekarski na r. 1870 wyszedł z druku i wszystkim p. p. prenumeratorom rozesłanym został. Exemplarze do nabycia są jeszcze w Redakcyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że wszystkie trzy powyższe wydawnictwa najdogodniej jest dla nich prenumerować b e z p o ś r e d n i o w Redakcyi, która, w razie zatracenia na poczcie pojedynczych arkuszy, poręcza powtórne ich wysłanie.

---

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

---

W Drukarni Gazety Pelskiej.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

---



# GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,  
FARMACJI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. *W Warszawie:* rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. *W Królestwie i Cesarstwie:* w redakcyi (w opasce) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3; w redakcyi i na pocztę (w kopertach) rocznie r. sr. 7, półrocznie r. sr. 3 kop. 50.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. *W redakcyi* półrocznie (od 1 lipca 1869 do 1 stycznia 1870 r.) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 stycznia 1870 r. sr. 48.

Cena Kalendarza Lekarskiego na rok 1870 r. sr. 1.

**TREŚĆ:** Prace oryginalne. Ze szpitala. Podał Dr. Wygrzywalski. (Ciąg dalszy i dokończenie). **Kronika Zagraniczna.** O inhalacyach i użyteczności téj metody leczenia. Przez Dra Langowskiego. (Ciąg dalszy). **Korrespondencya z Krakowa.** Pierwszy zjazd lekarzy w Krakowie. Przez Dra Janikowskiego. (Ciąg dalszy i dokończenie). **Wiadomości bieżące.** Dr. Maciej Ossowidzki. Kalendarz Lekarski. Od redakcyi. **Dotatek.** Histologii i Histochemii arkusz 63-ci, Oftalmologii Tomu I-go arkusz 19, Farmakognozyi Tomu II-go arkusz 14-ty, 15-ty, 16-ty, 17-ty.

## Ze szpitala.

Podał Dr. Wygrzywalski.

(Ciąg dalszy i dokończenie \*).

**Herniotomie.** — Wypadek 1-szy. Uwięzienie przepukliny pachwinowej — operacya 5-go dnia — wyzdrowienie.

J. R., 48 lat mający, dobrém zdrowiem się cieszący, mężczyzna, miał od lat 13-tu przepuklinę pachwinową z lewej strony, która od lat czterech była nieodprowadzalną. W dniu 9 czerwca 1868 r. hernia (z niewiadomych nam przyczyn) nagle się powiększyła z gwałtownymi boleściami, wymiotami i wszystkimi przypadłościami uwięzienia. Wszelkie usiłowania odprowadzenia pozostały bezużytecznymi — po dwóch dniach przystąpiły wymioty łajniste i te trwały przez następne 48 godzin. Tu dopiero się chory na operacyą wcześniej już proponowaną zgodził. Przystąpiliśmy do niej dnia 14 czerwca, bez narkozy — gdyż chloroform wywoływał takie tężcowe przypadłości, iż nowe niebezpieczeństwo życia dla chorego z chloroformowania wzrastało. Hernia wynosiła w długim rozmiarze przeszło 14 cali — uznaliśmy ją za hernię mieszaną. Prowadząc jak zwykle cięcia — znaleźliśmy pętlę kiszki cienkiej 24 cale długą, siną, prawie granatową i tak rozpulchnioną, że przy odprowadzaniu jój w stanie napełnienia w jakim była, nie mało trzeba było ostrożności aby jój

\*) Patrz Nr. 18, Gaz. Lek.

nie przerwać. Pozostawała jeszcze znaczna masa sieci, ścięgnisto przyrośnięta do wnętrza worka mosznowego. Po oddzieleniu zrosnąć mała tylko część dała się odprowadzić. Pojemność widać jamy brzusznej, po pobycie sieci kilkunastuletnim na zewnątrz — była dla niej za małą. Niechęć ani pozostawić tejże zewnątrz ani założyć ligatury *en masse*, a pragnąc przy ratowaniu życia pacjenta uwolnić go równocześnie od dalszego kalectwa, założyliśmy sześć pojedynczych ligatur na sieć przy otworze zewnętrznym kanału pachwinowego i obcieliśmy ją nożyczkami poniżej podwiązania. Część odcięta wynosiła stopę □.

Brzegi rany połączone zostały w większej części szwami jedwabnymi i rana olejem karbolowym opatrzona. Wewnątrz zalecono choremu co 2 godziny 10 kropel *Tinct. opii*. Dalej operowanego (*privatim*) straciliśmy z oczu. Przez uprzejmość kol. K u l s k i e g o — w którego pieczy chory zostawał zebrałem szkic dalszego przebiegu.

Odczyn pooperacyjny był prawie żaden. Stolce nastąpiły dopiero 7go dnia. Po pięciudniowym użyciu opium został podany olejek migdałowy — a dniem później lewatywa rozmiękczejająca. Przy dobrym ogólnym stanie zdrowia rana opatrywana antyseptycznie poczęła dnia 4go ropieć — ropa stała się przez rozkład części sieci podwiązanych smrodliwą — nie wpływając niekorzystnie na sprawę zabliznienia i na stan zdrowia ogólny. Zabliznienie postępowało nieco wolno, a to z powodu że przy znacznej długości rany skóra miejscami zrosła się *per primam*, miejscami zaś ropiała — a ztąd powstałe mostki nie dozwalały ranie równym krokiem na całej przestrzeni w zabliznieniu postępować. Pomimo to pacjent był po czterech tygodniach konwalescentem.

W obserwacji téj, zwraca na siebie uwagę długość trwania uwięzienia i stan kiszki w jakim zostały znalezione.

Znaczną część dobrego przebiegu po operacji, skłonni jesteśmy przypisać użyciu makowca w dużych dawkach — które, kiszki aż do powrotu do stanu prawidłowego, iż tak rzekę, unieruchomiły. Zwraca téż na siebie uwagę sposób w jakiśmy z siecią postąpili.

### 2-gi w y p a d e k . — H e r n i a u w i ę z i o n a o d d n i o ś m i u — *herniotomia* — ś m i e r ć .

M. Ł., 24 lat mająca, panna, miała od lat kilku przepuklinę udową z prawej strony, wielkości kurzego jaja — która podług opowiadania chorój nie chowała się sama i téż odprowadzana nie była. W dniu 20 lipca 1868 roku, przy dźwiganiu znacznego ciężaru hernia się powiększyła z gwałtownymi boleściami i wymiotami. Od dnia trzeciego wymioty stały się łajnistymi, 8 dnia przybyła do szpitala by być operowaną. Przepuklina wielkości kaczego jaja — nader bolesna przy ucisku, mocno naprężona — prawie twarda, została zwykłym sposobem odsłoniętą. Worek kiłowy zawierał kawałek błony siatkowej i małą pętlę kiszki cienkiej, zupełnie siniej — lecz był tak mocno z powierzchnią jej sklejoną, że tylko mała (wielkości ziarnka orzecha), płynem surowiczym napełniona bańka, jego bytność wskazywała.

Obawiając się o worek kiłowy od pętli siłą odzierać, po obszerném nacięciu więzu *G i m b e r n a t'a* na zewnątrz worka, próbowaliśmy hernią wraz z workiem odprowadzić — lecz to się nie powiodło. Musieliśmy więc ostrożnie worek od pętlicy i sieci separować — przyczem uwięziony kawałek téj ostatniej okazał się już tak zmienionym, iż przy dotknięciu palcami dosłownie się rozkruszał. Oddzieliliśmy mozolnie worek od hernii i znalazłszy zacieśnienie już poprzedniém nacięciem zniesione, odprowadziliśmy pętlę kiszki, pozostawiając przeistoczoną część sieci zewnątrz.

Dokończywszy (jak się zdało) szczęśliwie zawitój manipulacji, jakże nie przyjemnie zostaliśmy zadziwieni — gdy po kilku minutach pokazała się w ranie ciecz łajniasta! Pacjentkę utrzymywaliśmy w odurzeniu po chloroformie, za pomocą morfiny aż do skonu, który w sześć godzin później nastąpił.

Sekcyja nie była dokonana i zadawaliśmy się następującém tłumaczeniem że: prawdopodobnie przy oddzielaniu worka od pętli część jakaś otrzewnej kiszkowej została od kiszki oddzieloną, — przy następném odprowadzeniu (i stanie rozpulchnienia w jakim się znajdowała), naddzierka stała się głębszą a naciskająca z góry massa cieczy łajnistój dokończyła przerwania.

Równie niepomysłnym choć w innych warunkach był i następujący:

3-ci w y p a d e k. — H e r n i o t o m i a w 20 g o d z i n p o u w i ę z i e n i u — ś m i e r ć w 29 g o d z i n p o o p e r a c y i.

J. M., 36 lat liczący, miał od lat czterech odprowadzalną pachwinową hernię z prawej strony — którą paskiem podtrzymywał. Od pół roku zaniechał noszenia paska bo i ruptura nie pojawiała się w ciągu tego czasu, gdy w dniu 18 stycznia 1869 r. o godzinie 3-ój rano przy spadnięciu z kilku schodów, z gwałtownym bólem większa niż kiedykolwiek wystąpiła — boleści i natychmiastowe wymioty nie dozwoliły mu samemu do domu powrócić. Przypadłości niepokojące szybko nadzwyczaj się rozwijały — w kilka już godzin wymioty były łajnistemi. Robione usiłowania odprowadzenia hernii nie doprowadziły do celu. Do operacji przystąpiono tegoż dnia o godzinie 11 w nocy. Przebieg operacji nie przedstawiał nic godnego do nadmienienia, aż gdy po zniesieniu zaciśnięcia — leżącego w wewnętrznym pierścieniu kanału pachwinowego, pomimo iż palec wskazujący swobodnie w jamę brzuszną wchodził i wolny koniec pętli (długiój 16 cali, mocno czerwonój, prawie fioletowój, w ścianach swoich rozpulchnionój), dawał się łatwo na zewnątrz pociągać, napotkaliśmy w odprowadzeniu nie mała trudności. Aż dopiero śledząc za przyczyną przeszkody znaleźliśmy fałszywe więzadło, które otwór wewnętrzny kanału na pół przedzielało, tak iż część uwięziona przez nie przedziergnięta przedstawiała jakby dwie pętli w kształcie W. Dopiero po przecięciu tego więzadła odprowadzenie stało się możliwém. To częściowe skłębienie było widać powodem, że się przepuklina przez pół roku nie pojawiała, ale było téż przyczyną nader ostrych przypadłości po nastąpieném uwięzieniu.

Założono kilka szwów metalowych i opatrunek antyseptyczny. Wewnątrz *Tinct. opii* po 4 krople co godzinę. Zewnątrz: wcieranie szarój maści i ka-

taplazmy. W siedm godzin po operacyi nastąpiło dość obfite stolcowe wypróżnienie, brzuch był nie bolesny — niema bębnistości, wymiot i odbijań. Temperatura ciała prawidłowa, tętno poprzednio ściągnięte, 120 na minutę — teraz pełne — uderza 84 razy. Chory czuje się swobodnym i spokojnym, jest jednak przez użycie opium nieco odurzonym.

W tym stanie go opuściłem. Wiadomość o dalszym przebiegu udzielił mi najuprzejmiej kol. Kieffer, pod którego opieką chory zostawał — i tę dla dokładności w obserwacyi i jasności w opisie pozwałam sobie dosłownie powtórzyć.

„Dnia 19 stycznia w południe. Tętno 84, ciepłota nieco podniesiona, bolesność brzucha po stronie prawej (operowanej) przy ucisku bardzo mała, chory sam na nie się nie uskarża. Nalewka makowcowa co 2 godziny 4 krople.

O godzinie 7 wieczorem, język podsycha, pragnienie znaczne, brzuch po stronie hernii nie bolesny, po lewej wrażliwy na ugniecenie.

O godzinie 11 wieczorem, bębnistość brzucha nieco zwiększona, powierzchnia klatki piersiowej i powłok brzusznych na jednej prawie płaszczyźnie. Tętno małe, prędkie, miękkie, 120. Pragnienie silne, chory uskarża się na podbijanie i ból w podżebrzach. Opatrunek na ranie suchy, bezwonny.

Dnia 20 stycznia o godzinie 6 rano, niespokojność, gadatliwość — trochę bredzenia.

O godzinie 7½ rano, chory nagle się zerwał, wyrzucił wymiotami około 3-ch fantów płynu czarniawego, opadł na poduszki i bez konania (w 29 godzin po herniotomii) umarł. W chwili skonu posączył się z rany obficie płyn brudnoczerwony lecz nie cuchnący.“

Autopsia w 24 godzin po śmierci. Brzuch wzdęty — po przecięciu powłok jego, gazów dużo odeszło. Kiszki mianowicie cienkie wzdęte. Część kiszki uwięziona i skutkiem interwencyi chirurgicznej odprowadzona jak również i kawałki kiszki po obydwóch końcach téj części czyli razem na przestrzeni przeszło 20-stu cali koloru fioletowego. Błona surowicza tę część pokrywająca pozbawiona połysku. Z jamy otrzewnej wyłynęło około funta wodnisteo, brudno czerwonego płynu. Kiszka która była uwięzioną z pętlami okolicznych kiszki z lekka sklejona, gdzieniegdzie przekrwiona. W ranie w całej jój obszerności żadnego śladu zapalenia — lub zakrwawienia. Błona śluzowa kiszki uwięzionej przekrwiona, rozmięczona, miejscami małe plamki ekstrawazacyjne przedstawiająca — śluzem gęstym pokryta. Kręska należąca do części kiszki opisanych mocno przekrwiona. Reszta kiszki nie godnego uwagi nie przedstawiała.

4-ty wypadek. — Uwięzienie przepukliny udowej — operacya 9-go dnia — wyzdrowienie.

S. R., 50 lat mająca, przybyła 11go listopada 1868 roku do szpitala. Przepuklina udowa prawej strony wielkości gęsiego jaja, istniejąca od lat kilkunastu, uległa w dniu 2 listopada uwięzieniu.

Gdy chora do nas przybyła wymioty łajniaste trwały od dni czterech. Brzuch wzdęty, paroxyzmowe gwałtowne boleści, wymioty smrodliwe niczem nie dające się powstrzymać, puls drobny, szybki, kończyny zimne, twarz zmieniona.

Przebieg operacji nie przedstawił godnego do nadmienienia. Pętla koło 4-ch cali długa, mocno krwią nastrzykana — dała się bez trudności odprowadzić. Na ranę założono opatrunek antyseptyczny. Chorój podano opium. Odczyn pooperacyjny był żaden. Przypadłości uwięzienia natychmiast ustąpiły. Stolce pojawiły się dnia trzeciego po daniu uncy olejku migdałowego. Gojenie się rany postępowało szybko — prawie bez kropli ropy — tak że chora w dni czternaście była konwalescentką.

5-ty w y p a d e k. — H e r n i a u w i ę z i o n a — o p e r a c y a  
d n i a 8-g o — ś m i e r ć.

I. K., 53-letni mężczyzna, miał od lat wielu pachwinową przepuklinę, z prawej strony, którą paskiem podtrzymywał. W dniu 4 stycznia 1869 roku — wyskakując z wagonu uczuł silny ból w rupturze — która się w tejże chwili o podwójną objętość powiększyła. Ciągłe wymioty, bóle, brak stolca, trwały przez dni pięć — po których chory do szpitala przybył. Hernia objętości dwóch pięści, przy ucisku mało bolesna — lecz za to ucisk na okolice nad więzadłem P o u p a r t'a bardzo dotkliwy ból wywołuje. Wypocin jednak w otrzewnej wykryć nie można było. Brzuch nieco wzdęty, język obłożony, wymioty częste jednak nie smrodliwe, puls 112, rozwinięty. Usiłowane odprowadzenie w kąpieli nie powiodło się, lecz po podaniu kawałków lodu i morfiny wewnątrz przy zimnych okładach zewnątrz, wymioty ustały, bóle ustąpiły.

Zapatrywaliśmy się na ten wypadek jako na tak zwaną chroniczną inkarcerację. Lecz gdy następnie brzuch począł być coraz to więcej bębnistym — tętno drobniejszém, język począł podsycać, przystąpiliśmy dnia 3go pobytu chorego w szpitalu a 8go uwięzienia do operacji. Hernia zawierała około 12 cali cienkiej кишки, lekko krwią nastrzykaną i kawałek sieci. Zacieśnienie było w samym kanale pachwinowym — odprowadzenie jej przedstawiało nieco trudności (z powodu ogólnego wzdęcia kiszek i pętli uwięzionej gazami) — lecz zostało stosunkowe dość szybko dokonaniem. Ztąd też postawiliśmy i dobre rokowanie. Lecz stan chorego coraz bardziej się pogarszał, wypróżnienia stolcowe nie nastąpiły żadne, wzdęcie brzucha dochodziło kolosalnych rozmiarów, oddychanie utrudnione, wyczerpienie sił i śmierć w 36 godzin po operacji.

Ogłędziny pośmiertne w 24 godzin po zejściu przedstawiły nam niespodziewany obraz patologiczny.

Kiszki cienkie mocno gazami rozdęte. Otrzewna lekko nastrzykana — część jelit odprowadzona, różniąca się od innych nieco mocniejszą czerwonością, na przestrzeni 12—14 cali, błona śluzowa tej części lekko tylko nastrzykana — surowicza bez wypocin i bez utraty połysku. Kiszka ślepa cała i parę cali кишки wstępującej i z pięć cali кишки cienkiej — najbliższej кишки ślepej leżących czerniałe, stałemi wypocinami pokryte, dające się między palcami na miazgę rozrobić — jedném słowem, zupełną zgorzelą dotknięte — w nich i w wyrostku robaczkowatym nieco czarniawego śluzu. W jamie otrzewnej parę uncyj brunatnego płynu.

Przy tym wypadku postawiliśmy sobie kilka pytań do rozwiązania. Część кишки cienkiej uwięziona i odprowadzona, była w porównaniu z kiszka ślepą

prawie zdrową. Zkąd zgorzel kiszki ślepej i jej sąsiedztwa, gdy jelita leżące między nią a częścią uwięzioną na przestrzeni przeszło 20-tu cali nie okazywały prawie żadnych zmian patologicznych? A jednak początek chorobie dało uwięzienie ruptury, gdyż pacjent aż do téj chwili zupełnym cieszył się zdrowiem i odbywał dość daleką podróż. Czy przyczyną śmierci była inkarceracya, czy też inne czynniki którycheśmy za życia i przy badaniu pośmiertnym nie-dopatrzyli?

Oprócz powyższych było jeszcze dwa przykłady uwięzienia hernii, jeden pachwinowej — drugi udowej, które jednak bez użycia noża zostały usunięte.

## KRONIKA ZAGRANICZNA.

### O Inhalacyach i użyteczności téj metody leczenia.

Według dzieła Dr. L e v i n'a, (*Die Inhalations-Therapie etc.*) z dodatkiem własnych spostrzeżeń.

Przez Dra Langowskiego.

(Ciąg dalszy). \*)

Tym sposobem wywywiązujące się pary salmiaku chory wdycha z 3ej kolby, z której wyprowadzona jest rurka gutaperkowa opatrzona munsztukiem kościanym. Środek ten w ostatnich czasach w Berlinie używany w katarach chronicznych płuc, mocno był zachwalany przez Drów L e w i n a, P i s s i n, P a s e h'a i innych.

Inhalacye parami jodu w gruźlicy płuc, wychodzą z zasady powinowactwa téjże ze skrofulami, powtarzane kilkakrotnie przez B e r t o n (1828), M a r a y (1830), B a u d e l o q u e (1838), P i o r r y, H u e t t e, C h a r t r o u l l e, nie przyniosły pożądaných skutków. S e u d a m o r e zalecał inhalacye jodu z wyciągiem cykuty, jako środek znoszący drażliwość błony śluzowej kanałów oddechowych (*Schmidt's Jahrb*, 1854 S. 302). W ostatnich czasach D e c h a m b r e (*Gaz. hebdom.* 1852 r. 1, 21) zaleca jod w suchotach płuc.

Kreozot przez V e r b é e (*Rev. méd. chir.* 1852, Avr.) u suchotników z obfitemi ropiastemi i cuchnącemi wydzielinami, dobrze działał jako przeciwnilny i ograniczający sekrecyę.

Na téj saméj zasadzie, z pożądanym skutkiem, używałem wody smołowej.

Ciekawe są doświadczenia czynione w szpitalu dla dzieci, Séj Anny w Wiedniu z rozmaitemi gazami w kokluszu. I tak:

Inhalacye czystym tlenem nigdy nie wywoływały kaszlu.

Mieszanina w różnych częściach powietrza atmosferycznego i tlenu jeszcze lepiej była przez dzieci znoszona.

Wciąganie saletrorodu i wodorodu niechętnie i niespokojnie dzieci odbywały, a wywołany paroksyzm kaszlu, przerywał dalsze doświadczenie.

Gaz kwasu węglowego za każdym razem wywoływał atak kaszlu, chociaż takowy nie dawno miał miejsce. Rozcieńczany w różnych stosunkach powietrzem atmosferycznym, zawsze nie przychylny wpływ wywierał.

Ammoniak w najmniejszych ilościach wywoływał kaszel.

Z powyższych doświadczeń pokazuje się, że gaz kwasu węglowego najgorzej był znoszony, co Dr. H a u k e objaśnia na zasadzie fizyologicznych praw z utrudnionego wydzielania się kwasu węglowego z krwi płuc. Tu Dr. H a u k e nasuwa myśl, czy utrudnione wydzielanie się kwasu węglowego płuc nie jest jedyną przyczyną kokluszu. Do najl omyślniejszych rezultatów w kokluszu, policzyć można gaz do oświetlania. Pierwsze próby robione były w Amsterdamie w 1864 roku. Dzieci z kokluszem wprowadzone do fabryki gazu, czuły znaczną ulgę, a po kilkunastu posiedzeniach, często obserwowano zupełne wyleczenie.

\*) Patrz Nr. 23 Gaz. Lek.

Te same doświadczenia powtórzone były z świetnym rezultatem w północnej Francji w Calais, w czasie epidemicznie panującego koklusz w 1864 r.

O wdychaniu par z środków lotnych przy podwyższonej temperaturze.

Tu należą wszystkie zioła aromatyczne jak *Flor. Chamomillae, Lavendulae, Hb. Hyoscyami, Conii m., Fol. Laurocerasi* i inne, które ogrzane w kolbie wydają pary, według Dra *Levin*, bardzo skuteczne w chronicznych katarach oskrzeli. Prócz powyższych środków zaliczają się tu jeszcze *ol. pini pumilionis, ol. pini silvestris*, które prof. *Gerhardt* w chronicznych katarach krtani, oskrzeli, a szczególnie *in dilatatione bronchiorum* bardzo zaleca.

Do tego rodzaju kuracyi należy metoda tak zwana perska, którą opisał Dr. *Polak* na Wschodzie bawiający (w *Allg. med. Centb. Ztg. 1862, N. 23*). Według opisu tegoż, Persowie wszystkie prawie choroby kanałów oddechowych a nawet syfilityczne leczą za pomocą inhalacyi, mieszając stosownie do potrzeby z tytoniem *Gummi ammoniacum, Galbanum, Asa foetida, Terebinthina, Mastix, Cynober* i inne, których pary, przez wodę przepuszczane, wciągają.

#### Część druga.

O terapeutycznym zastosowaniu inhalacyi rozproszkowanymi płynami.

Nim przystąpię do własnych spostrzeżeń z kilkoletniego doświadczenia, przytoczę kazuistykę autorów z praktyki inhalacyjnej notowaną.

Z Francuzkich lekarzy pierwszy *Sales-Girons* w 1860 r. napisał „*Traitement de la phthisie pulmonaire par les inhalation de liquides pulverisés et par les fumigations de goudron*“. Według niego choroby, w których inhalacja wskazana jest, dzieli się na 1) chroniczne i 2) ostre. Do pierwszych zalicza chroniczne zapalenia płuca, krtani, tchawicy, oskrzeli, katar nosa, astmę i gruźlicę. Do drugich ostre zapalenie migdałów, płuca, oskrzeli, płuc, zwyczajne i z fałszywymi błonami anginy i nakoniec krup. Środki przeciwko powyższym cierpieniom są u niego bardzo liczne, lecz na czele wszystkich, stoją wody siarczane: *Eaux Bonnes, Pierrefonds, de Labassère i t. d.* Prócz tych przepisuje także smołową wodę, solą nasyconą, jodu i chloru rozcieńczenia, wreszcie *emolientia, sedativa i antiseptica*. Przeciw krwiopluciu *Ferrum sesquichloratum*.

Co do długości czasu posiedzeń inhalacyjnych, te zależą od wielu okoliczności, a mianowicie: od stanu chorego, od stopnia choroby i od rodzaju użytego środka do inhalacji. W chronicznych cierpieniach organów oddechowych i przy użyciu wód mineralnych, wody smołowej i rozmięczających środków, posiedzenia trwać mogą 20 minut, dwa razy dziennie.

*Brian* podał 49 obserwacyi a mianowicie: 28 *Pharyngitis granulosa*, 2 *Exulceratio syphilitica palati mollis*, 2 *Exulc. laryngis*, 2 *Aphonia nervosa*, 6 *Bronchitis chr.*, 4 *Tuberculosis pulmonum c. pharyngitide*, 2 *Tuberculosis* i 3 *Haemoptoe*. Z tych uderzające były skutki przy owrzodzeniach syfilitycznych podniebienia miękkiego, dając jednocześnie do wewnątrz *protojoduret. hydrarg.* Przy innych nie widział zbyt zadawalniających rezultatów, ale też wyznać trzeba, że i inhalacje nie były dokładnie wykonywane.

*Trouseau* co do zastosowania terapeutycznego inhalacji, tak się wyrażał: Sposób leczenia za pomocą wdychania środków lekarskich, powinien być prowadzony obok kuracyi wodami mineralnymi; nie jednokrotnie doświadczyłem wielkich skutków na chorych tą metodą leczonych, a szczególnie w chorobach płuca, krtani, tchawicy i większych rozgałęzień oskrzeli. *In angina granulosa*, w chrypkach u śpiewaków i mówców, w oedemii nagłośni (*oedema glottidis*) tam nawet gdzie tracheotomia już była wskazaną, inhalacje taniną usunęły niebezpieczeństwo. W dziele swoim *Clinique médicale de l'Hôtel-Dieu de Paris 1861*, na stronnicy 406, wspomina o skutkach taniny w *dyphteritis*, na stronnicy 489 podobnie w *angina laryngea oedematosa*. Na stronnicy 564 zaleca środki wprowadzone tą metodą do oskrzeli *in bronchorrhoea*. Prócz tego wspomina, że używał ze skutkiem stosownie do potrzeby *Ol. Terebinth., Cubeborum, Copahu, extr. Ratanh. cuprum sulphur., Hydr. bichl. corrosiv., kali arsenicosum*. Do najciekawszych historyj, jakie *Trouseau* podaje, jest na stronnicy 475 opis choroby pewnej 21 letniej kobiety, która po przebyciu *peritonitis puerperalis*, wróciła się do szpitala z bólem gardła, utrudnionem przelykaniem i opuchnię-

ciem migdałów. Zapalenie gardła postępowało tak szybko, że w paru dniach zagrożoną była uduszeniem. Bliższy *examin* pokazał błonę śluzową polyku mocno zaczerwienioną, a palcem obmacać można było ocieklinę nagłośni i *Lig. ary-epiglott.* Natychmiast użył inhalacyj z mocnej solucyi taniny, którą co godzinę zalecił. Po kilkunastu posiedzeniach, na drugi dzień znaczną zobaczył poprawę, a w 4ry dni chora zupełnie zdrowa, opuściła szpital. *D e m a r q u a y.* inhalacye jako środek terapeutyczny, wysoko stawia i bardzo racjonalnie odzywa się do wszystkich tych, którzy utrzymują, że środki lekarskie za pomocą inhalacyj, w małej bardzo ilości dostają się do oskrzeli. Ten wyraz mało, mała ilość, jest bardzo względny; gdybyśmy tą drogą chcieli wprowadzać środki mające działać na cały organizm, możebym przyznał rację stronie przeciwniej, ale nie zapominajmy, że inhalacye mają li tylko na celu, wywierać wpływ swój na błonę śluzową oskrzeli i z tego punktu widzenia zasługują na uwagę. Dalej powiada „*Quand le chirurgien laisse tomber une goutte de solution d'atropine dans l'oeil pour dilater la pupille, que le mouvement de paupières et les larmes viennent ensuite rejeter au dehors, qui donc a mesuré la quantité d'atropine absorbée dans ce cas? Personne. Qui donc a étudié la sensibilité de la membrane muqueuse bronchique et pulmonaire sous le rapport de son contact avec les agents médicamenteux venant de l'extérieur? Personne, que je sache.*”

*D e m a r q u a y* podaje 4y oddziały chorób, które inhalacyami leczył: 1) choroby oczu, 2) podniebienia, 3) polyku (*Exulcer. Syphil. i Pharyngitis granulosa*), 4) krtani (chroniczne i syfilityczne).

W cierpieniach syfilitycznych, podniebienia, polyku i krtani z wielkim powodzeniem używał do inhalacyi płynu z 25 centigr. sublimatu i 500 gramów wody, tak zwany *Liquor Swietenii* U suchotników z trudnym i bolesnym przełykaniem rozczyń taniny w stosunku 1 do 100. *In pharyngitide granulosa*, taninę rozpuszczoną w *Eaux Bonnes.* Zresztą pojedynczych obserwacyj nie podaje, a uwagi jego są bardzo ogólne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## KORRESPONDENCYA.

Kraków, 30 września, 1869 r.

### Pierwszy zjazd lekarzy w Krakowie.

(Ciąg dalszy i Dokończenie.) \*)

#### Wystawa przyrodniczo-lekarska.

Już 10 dni upłynęło od chwili, gdy się skończył zjazd i zamkniętą została Wystawa, a dziś dopiero znalazłem czas, aby podać wam o niej niektóre szczegóły według dokładnych notatek, zebranych podczas wystawy.

Ponieważ Wystawa ta pomieszczoną była w lokalu Muzeum przemysłowo-technicznego Krakowskiego, pozwólcie więc, że przypomnę, iż założycielem tegoż jest Dr. *Adryan Baranicki*, który w ciągu podróży swych po Anglii i Francyi, szczególnie zaś podczas Wystawy powszechnej w roku 1867 w Paryżu, zbierał wiele okazów płodów i wyrobów całego świata (około 5,000 numerów) i sprowadziwszy takowe do Krakowa, ofiarował je miastu. Rada miejska, przyjąwszy wdzięcznie ten dar szlachetny, wyznaczyła fundusz roczny 1500 zlr. na utrzymywanie i pomnażanie tego muzeum, które w początkach września r. z. otwarto tymczasowo w sali radnej miejskiej. Gdy atoli sala ta inne ma przeznaczenie, wkrótce potem najęto dla Muzeum lokal w gmachu *Franciszkańskim.* Pierwotnie obrócono tam na ten cel trzy sale, z których dwie mieściły w sobie właściwe Muzeum, w trzeciej zaś odbywały się przeszłej zimy wykłady popularne, urządzone również przez niezmordowanego kolegę Dr. *Adr. Baranickiego.* Wykłady te, jako szczególnie nauki przyrodnicze za przedmiot mające, w tém miejscu na szczególną wzmiankę zasługują. Były one dwojakie. Jedne płatne dla młodzieży płci obojga, szczególnie dla panien, odbywały się codziennie po dwie godziny (od 4-tėj do 6-tėj wieczorem). W 1-ym kwartale wykładano geometryą popularną (Dr. *Żebrowski*), fizykę (Prof. *Tomaszewski*), meteorologią (Prof. *Maj*), mineralogię i geologię (Prof. *Rozadowski*), botanikę (Prof. *Jablóński*), higienę (Prof. *Janikowski*); w 2-im kwartale: astronomię po-

\*) Patrz Nr. 21, Gaz. Lek.



pularną (Prof. K a r l i ń s k i), chemią (Prof. R o z w a d o w s k i), zoologię (Prof. N o w i e k i) i historię ważniejszych wynalazków (dyrek. B r z e z i ń s k i), oprócz przedmiotów niektórych historycznych i t. d. Opłaty były stosunkowo nader umiarkowane, wynosiły bowiem 10 złr. od osoby za cały kwartał, a w razie gdy kilka osób należało do tejże rodziny, opłata niższa była do połowy; liczba słuchaczy wszelako była tak szczupła, że szanownemu przedsiębiorcy nie opłacili się kosza, które były dość znaczne z powodu sprawionych przyrządów i map, przetworów zużytych przy doświadczeniach i t. d. Drugie wykłady, bezpłatne, głównie dla młodzieży rzemieślniczej przeznaczone, odbywały się w tymże lokalu, co niedzielę i święto, również od godziny 4-éj do 6-téj po południu, od miesiąca października do maja. Ważniejsze przedmioty wykładów były: o żelazie pod względem technologicznym (Prof. R o z w a d o w s k i), o elektryczności i jój zastosowaniu (Prof. U r y s z), o fotografii (Prof. R z e w u s k i), o drukarstwie (Prof. W y w i a ł k o w s k i), o guttaperece i jój zastosowaniu (prof. J a b ł o ń s k i) i t. d. Wszystkie wykłady poparte były demonstracyami i doświadczeniami. Liczba uczęszczających była znaczna, lecz z nastaniem cieplejszej pory przerzedziła się.

Otóż, wracając się do Wystawy przyrodniczo-lekarskiej, pierwszą myśl takowej powziął w lecie r. z. Dr. B a r a n i e c k i równocześnie z myślą zjazdu lekarskiego, do Krakowa zwołać się mającego. Przedwstępne narady komitetu przygotowawczego i zwołanych dwukrotnie ogólnych zebrań tutejszych lekarzy i przyrodników trwały rok blisko, bo od m. czerwca 1868 r. do m. maja 1869 r., w którymto miesiącu uchwalono, że zjazd ma się odbyć w dniach 13 -- 18 września r. b. i wydano stosowne ogłoszenie. W tych naradach przygotowawczych, przez 11 miesięcy ciągnących się, była tylko nawiasem i ogólnikowo mowa o Wystawie; gdy więc po pierwszej odezwie Wydziału gospodarczego, wydanej dnia 18-go maja r. b. zjawiła się w dniu 29 maja druga odezwa z zapowiedzią Wystawy, komitetowi téj Wystawy, równocześnie wybranemu, a raczej Dr. B a r a n i e c k i e m u, który był duszą tegoż, pozostało wszystko do zrobienia: trzeba było podrukować odezwy, rozesłać takowe, na miejscu poniekąd *stante pede* wystawców stworzyć, wreszcie lokal nie tylko urządzić, ale w znacznej części zbudować.

Że to wszystko w niespełna 3 miesiące przyszło do skutku, zawdzięczamy jedynie gorliwości niezmordowanej Dra B a r a n i e c k i e g o. Jakoż, ktokolwiek zna tutejsze stosunki, ten przyznać musi, że nie małego trudu potrzeba było, ażeby rozruszać tutejszych rzemieślników i fabrykantów, z których wielu posiada uzdolnienie w pracy zawodowej, ale mało który umie popisać się ze swemi wyrobami. Nie na próżno powiedziałem wyżej, że trzeba było s t w o r z y ć w y s t a w c ó w; bo obchodząc tutejsze warsztaty i fabryki z doktorem B. przekonałem się, jak ich trzeba było namawiać, jak każdemu trzeba było poddawać myśl o tém, coby mógł dać na Wystawę. Tym sposobem dostaliśmy wózki dla chorych od fabrykanta powozów, biszkopty, pastylki i czekolady lekarskie od cukiernika, różne przyrządy dla chorych od blacharza i t. d. A i tak nie dopisała fabryka wyrobów ceglanych z piecem chemicznym i kominkami szpitalnymi, tokarze ze stetoskopami i plessymetrami, kilku nożowników z narzędziami chirurgicznymi, introligator z pularsami i pudełkami do tychże i t. d. Co do wystawców zamieszczonych, mianowicie wiedeńskich, główną zasługę pod względem ściągnięcia tychże do Krakowa przypisać należy członkowi Komisji Wystawy, aptekarzowi tutejszemu p. Bogdanowi Hoffowi, który w tym celu własnym kosztem odbył podróż do Wiednia.

Wreszcie co się tyczy lokalu wystawy, Dr. B a r a n i e c k i, mając sobie wyłącznie pod tym względem pozostawione starania, równie gorliwie zajął się tym ważnym szczegółem. Jakoż niezwłocznie postanowił uprzętnąć na ten cel dotychczasową salę wykładową Muzeum techniczno-przemysłowego, która w ciągu lata i tak nie jest potrzebną; przewidując zaś, że ta sala nie wystarczy, wyjednał u zarządu miejskiego, że przyjęto do lokalu muzeum, sąsiadnią wielką salę, niegdyś refektarz klasztorny, kto wie czy nie ten sam, w którym przed 5-iu wiekami odbywały się schadzki Jadwigi z Wilhelmem rakuzkim, tak uroczu przez Szajnochę opowiedziane.

Ale nie dość było przynając salę, trzeba ją było jeszcze wyrestaurować. Otóż przy odnawianiu tynku na sklepieniu sali okazało się, że sklepienie z czasem popsuło się i grozi

zawaleniem: musiano je więc zburzyć i wynurować nowe, jakoteż na pierwszym piętrze ściany i sklepienia cel, opierających się na dolnym sklepieniu. W skutek tych nieprzewidzianych przeszkód, lokal wystawy zaledwo na parę dni przed jej otwarciem został wykończony. Praca i wytrwałość Dra B a r a n i e c k i e g o odniosły zwycięstwo: wystawa w dniu oznaczonym, t. j. w dniu 13-go września o godzinie 4-ój po południu została otwartą.

Podwórze gmachu Franciszkańskiego, nie oznaczające się zazwyczaj wzorowym porządkiem, w dniu tym przybrało świąteczną postać. Chorągwie o barwach miasta Krakowa powiewały nad bramą, tudzież wzdłuż prawej połowy dziedzińca, gdzie téż posadzone choiny zasłaniały resztę zabudowań mniej pozornych, zamieszkałych przez różnych rzemieślników.

Na lewo gmach właściwy Franciszkański również przedstawiał odmienny od dawnego widok. W miejscu jednego z dawniejszych okien jest teraz wchód do głównej sali, do którego z dziedzińca prowadzi ozdobna weranda drewniana w guście szwajcarskim; pod oknem téż całego gmachu w miejscu dawniejszych rumowisk ciągnie się trawnik i kilka kłębów, ozdobnie urządzonych przez p. S z t o l c a, ogrodnika tutejszego. Ogródek ten, otoczony od podwórza porządnymi sztachetkami, pozostanie tu i na przyszłość.

Z werandy zatém, pod którą wchodzących częstował gościnnie wodą sodową p. Bogdan Hoff, wchodzimy do sali 1-szej przeznaczonej przeważnie dla przemysłu, gdy druga przeważnie dla nauki, lubo z wielu względów podział ten ściśle nie dał się przeprowadzić. Zaznaczyć tutaj będę tylko przedmioty godniejsze uwagi.

Na wstępie zaraz na prawo zwracają na siebie uwagę ozdobne rośliny pokojowe p. Henryka M o r g e n s t e r n a, ogrodnika Krakowskiego (pochwała). Po za niemi ciągną się wzdłuż stołu książki lekarskie i przyrodnicze polskie z lat ostatnich, których zbiór atoli pod wzglętem kompletu wiele pozostawiał do życzenia. Z Warszawy uważaliśmy tylko nadesłane 6 zeszytów „Wykładu Patologii i Terapii szczegółowej“ N i e m e y e r a, przełożonego na język polski pod przewodnictwem Prof. Dra C h o y n o w s k i e g o. Dzieło francuzkie Prof. H i r s c h f e l d a o układzie nerwowym, nie było uwzględnione przez sędziów wystawy, ponieważ jest tylko nową edycją dzieła już dawniej wydanego, program zaś wystawy mówił tylko o dziełach polskich wydanych w ciągu trzech lat ostatnich. Z dawniejszych ksiąg należał Dr. Franciszek N o w a k o w s k i z Biblioteki hr. Aleksandra B r a n i e c k i e g o z Suchej (w Galicyi) rzadkie dzieło Jakóba B r e y n a gdańszczanina p. n. „*Exoticarum plantarum centuria. Gedani 1679*“ in folio, z wieloma pięknymi drzeworytami. Do tego samego dzieła należy wystawa pięknych litografij do dzieł przyrodniczych i lekarskich, wyrobionych w znanym tutejszym zakładzie p. M. S a l b a, zwanym litografią „Czasu“ (medal srebrny); między litografiami temi odznacza się swą dokładnością tablica sporządzona do Zoologii prof. N o w i c k i e g o, tallice do najnowszej rozprawy Dra R e h m a n n a o wyrabianiu się żywicy w roślinach i t. d.

Następują różne przyrządy i narzędzia lekarskie i t. d., z których na uwagę zasługują następujące: p. Dyonizego W o l i ń s k i e g o w Krakowie, narzędzia chirurgiczne, amputacyjne, sekcyjne, opaski przepuklinowe i t. d. (medal spiżowy). P. J. N. R e i t h o f f e r a z Wiednia znane wyroby kauczukowe. P. S c h l e c h t a Jerzego z Wiednia 4 nogi sztuczne i opaski przepuklinowe odznaczające się elegancją i lekkością, (medal spiżowy). P. Jakóba P i k a z Warszawy, maszynki elektro-galwaniczne, termometry nader tanie, pulweryzator Licyk B e r g s o n a bardzo tani, i t. d. (medal spiżowy). P. Juljana W e i s s b l u m a z Warszawy, wziernik dwuoczny pomysłu Dr. J o ń k i i trzy przyrządy indukcyjne (pochwała).

P. Bogdan H o f f, aptekarz tutejszy, b. asystent katedry Chemii Uniw. Jag. otrzymał medal srebrny za przetwory farmaceutyczne, tudzież za przyrządy do uroskopii. Co do pierwszych odznaczały się swą czystością, trudne do wyrobienia przetwory następujące: Pyrofosforan żelaza, pyrofosforan żelaza i sody alkoholem osadzony, chlorał, nadtlenuk wodoru podług przepisu prof. R i c h a r d s o n a z Londynu przygotowany i nadtlenuk baru: prócz tego wystawił kilka syfonów własnego wynalazku do robienia w domu wody solowej, lemoniady magnezyowej, żelazistej i t. d., tudzież proszki do tych syfonów potrzebne dla otrzymania rzezonych lemoniad. Co do drugich, dał na wystawę trzy skrzynki z wszelkie-

mi przyrządami, narzędziami i przetworami do rozbioru moczu potrzebnymi, z których szczególnie większa zawiera zbiór tak dokładny i tak umiejętnie zestawiony wszelkich potrzebnych przyborów, z tabliczkami tak ułatwiającymi całe postępowanie, że jeśli któremu, to zapewne temu wystawcy słusznie się dostał medal srebrny.

P. Adolf S i e d l e c k i, z Krakowa, wystawił kilka przetworów farmaceutycznych własnych, odznaczających się czystością i taniością (saletran srebra i przetwory żelazowe), tudzież mydelka lekarskie i smołowe, siarkowe i t. d., które dotychczas sprowadzać musieliśmy z zagranicy (medal spiżowy). P. Z i e n i e w i c z, aptekarz z Brzostka, dał próbkę makowca (opium) krajowego, tudzież pięknych ziół krajowych, obficie u nas używanych, a które w większych ilościach ofiaruje się dostarczać (*hb. cardui benedicti, hb. centaurii minoris et hb. menthae piperitae*) (medal spiżowy). P. Fortunat G r a l e w s k i, aptekarz z Krakowa, wystawił dziesięć wyrobów farmaceutycznych własnych, odznaczających się swą czystością, tudzież plaster lepiący bardzo delikatnie rozsmarowany (pochwała).

M u z e u m t e c h n i c z n o - p r z e m y s ł o w e K r a k o w s k i e wystawiło 32 okazy farmakognostyczne, za europejskie, po części jeszcze dokładnie niezdeterninowane, o których wspominałem w przeszłorocznej Korespondencji do „Gazety lekarskiej“. Do tegoż działu należą czyste wyskoki: winny, melasowy i kartoflany z fabryki p. Adolfa F r ä n k l a w Lipniku pod Białą (pochwała), tudzież biszkopty, (cukierki pastylki i czekolady lekarskie z cukierni p. p. M a u r i z i a i R e d o l f i e g o z Krakowa (pochwała), wreszcie olejki lotne z fabryki p. p. P o n g r ä t z a i s y n a z Białej (medal spiżowy).

Daléj idzie dział pokarmów i napojów, w którym M u z e u m t e c h n. p r z e m. wystawiło także 33 okazy mąki z różnych roślin amerykańskich, australijskich i t. d. Jako osobliwości zasługują tu na wzmiankę: ziemia jadalna marokańska i zasuszone jedwabniki, używane za pokarm w Chinach. Tutaj téż należą buliony K l e c z e w s k i e g o z Archangielska (pochwała) i wody gazowe p. H o f f a i P. K. R z ą c y w Krakowie, po części zaś przesączniki węglowe (filtry) do wody z fabryki p. p. H. L o r e n z a i Th. V e t t e g o z Berlina.

Następują z kolei rozmaite przyrządy chemiczne i fizyczne p. W. J. R o h r b e c k a z Wiednia, między którymi zasługują na uwagę: Hofmanowskie narządy do chemii doświadczalnej, mikroskop kieszonkowy, bateria elektryczna pomysłu P i n k u s a, barometr metalowy (*Aneroid Barometer*), lampa gazowa pomysłu P o h l a, dwa zbiorki alkaloidów i t. d. i t. d. (medal spiżowy). Tuż obok p. Maurycy M ü l l e r z Wiednia zajął długi stół wzdłuż całej ściany ozdobną wystawą najrozmaitszych przyrządów chemicznych, tudzież tego wszystkiego, co szczególnie pod względem porcelany i szkła potrzebném jest w urządzeniu apteki (pochwała).

Z pachnidel mamy wódkę kolońską i „mydło panieńskie“ W a n d y i spółki w Krakowie; wodotrysk z wody kolońskiej wyrobu p. Adolfa S i e d l e c k i e g o, aptekarza tutejszego, różne pachnidła z fabryki Jego Excelencyi hr. Alfreda P o t o c k i e g o w Lancucie (medal srebrny), różne kosmetyki zaeuropejskie wystawione przez Muzeum techniczno-przemysłowe Krak., wreszcie olejki lotne ze znanéj fabryki P o n g r ä t z a i s y n a z Białej (medal spiżowy).

W dalszym ciągu idą różne wody mineralne krajowe ze składu p. W e n t z l a w Krakowie. Osobno nadesłał zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy wodę ze źródła głównego i ze Słotwińskiego, tudzież borowinę, które w porównaniu z dawniejszą błotnistą zasługują na pochwałę; B. G o d e f r o y zaś nadesłał z Solca tameczną wodę, tudzież ług i szlam mineralny. Obok stał w kilku butelkach kumys Doktorów P r z y s t a ń s k i e g o i N o w a k o w s k i e g o z Warszawy, który wielu znajdował kosztujących takowy (pochwała).

Następnie wzdłuż wielkiego stołu rozłożono przyrządy wojskowo-lekarskie uprzejmie użyte przez naczelną komendę konsystujących tu wojsk cesarsko-królewskich, a mianowicie wszystko, co się zawiera w koszu z materiałem przewiązkowym na 25 ludzi (*Sanitäts-Korb*), tudzież w ładownicy przewiązkowej (*Verbandtasche*), a nadto nosze i przyrząd ku-

chenny według systemu bawarskiego. (Prócz tego na dziedzińcu ustawione były dwa wozy wojskowo-lekarskie, jeden dwukonny, drugi czterokonny).

Daléj idą wyroby blacharskie, mające zastosowanie lekarskie, między któremi celują piękném wykończeniem, dobrocią wyrobu, i stosunkową taniością, wyroby p. Marcellego F i l i p o w i c z a z Krakowa, a w szczególności wanna z piecykiem ogrzewającym wodę i jednocześnie pokój w  $\frac{1}{2}$  godziny, wanna do siedzenia na pasach (własnego pomysłu); prysznic angielski pokojowy (wyrób wzorowy); waterklozet pokojowy doskonale funkcyonujący i t. d. i t. d. (medal srebrny). Prócz tego p. Józef B ą k o w s k i, blacharz tutejszy wystawił niektóre wyroby pomniejszych i bardziej gospodarskie, niemniej jednak praktyczne i starannie wyrobione.

Wracając się nareszcie ku drzwiom Sali, którą tym sposobem obeszlśmy dookoła, znajdujemy jeszcze trzy wózki fotelowe dla chorych, z których dwa spacerowe, jeden zaś pokojowy, pochodzące z tutejszej fabryki powozów p. J. B o g a s z a; o zaletach wyrobów téj fabryki mieliśmy nie dawno sposobność przekonać się na tegorocznej wystawie rolniczo-przemysłowej Krakowskiej; wózki obecnie wystawione zalecają się wyrobem eleganckim i trwałym, a przytém ceną przystępną (medal spiżowy).

Ściany téj sali zdobią popiersia badaczy przyrody i lekarzy polskich, a mianowicie z lekarzy nie żyjących: B i e r k o w s k i e g o (prof. chirurgii w. uniw. Krak.), Rafała C z e r w i a k o w s k i e g o (prof. Krak.), Andrzeja J a n i k o w s k i e g o (prof. Warsz.), Wilhelma M a l e z a i R a d z i w o ņ s k i e g o (fundatora stypendiów dla tutejszej młodzieży uczącej się), z żyjących zaś: B r o d o w i c z a, D i e t l a, M a j e r a i S k o b l a; z chemików i farmaceutów: J a ś k i e w i c z a, M a r k i e w i c z a i S a w i e z e w s k i e h (Juliana i Floryana); z naturalistów: S t a s z i c a, W a r s z e w i c z a i W o d z i c k i e g o; z matematyków: K o p e r n i k a, P o c z o b u t a i P o d o l s k i e g o.

W-2-éj sali, przeznaczonej przeważnie dla przedmiotów naukowych, napotykamy najprzód na lewo zajmującą Wystawę Dra Izydora K o p e r n i c k i e g o z Bukaresztu, w której pod względem anatomicznym godne są uwagi: nastrzykany przewód piersiowy *ductus thoracicus* z organami *mediastini postici*, slicznie odrobione nerwy twarzy i szyi, nerw z końca rdzenia kręgowego rozszczepiony przeszło na 300 włókienek, wreszcie naczynia limfatyczne głowy i szyi. Powszechnie żalowano, że prof. T e i c h m a n n, nieobecny podczas zjazdu w Krakowie, pozbawił tych lekarzy, których ten przedmiot szczególnie zajmował, sposobności, aby porównać jego wyroby anatomiczne, zaszczycone medalem spiżowym na wystawie Paryżkiej 1867 roku, z odpowiedniami preparatami Dra K o p e r n i c k i e g o, brak czasu bowiem niedozwolił spełnienia części programu zjazdu, obejmującej zwiedzanie gabinetów uniwersyteckich, przy którejto sposobności lekarze ci zapewne byliby widzieli i wyroby prof. T e i c h m a n n a. Pod względem etnograficznym pierwsze miejsce zajmują tu preparat i odlewy ze zwłok murzyna, o anatomii którego miał Dr. K o p e r n i c k i osobny wykład w seceyi przyrodniczej zjazdu; daléj czaszki i odlewy czaszek różnych plenności, zbiór rysunków kranjologicznych — zdejmowanych metodą L ü c k e g o i K o p e r n i c k i e g o; wreszcie album typów etnograficznych, obejmujące przeszło sto fotografii — przedstawiających wydatne typy różnych narodów i klas ludności, szczególnie obfity w typy wschodnie i słowiańskie, zebrane w Rumunii. Jestto dopiero początek zbioru, który szan. właściciel pragnie uzupełnić zwłaszcza typami ludowemi krajowemi, t. j. wizerunkami fotograficznemi włościan z różnych okolic (w formie kart wizytowych), jużto przez zamianę na fotografie typów wschodnich, jużto za wynagrodzeniem; pośrednictwa w tym względzie chętnie się podejmuje „Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie.“ (Za wystawę swą otrzymał Dr. K o p e r n i c k i uznanie znakomitej zasługi naukowej).

Obok znajdował się piękny preparat, układu tętniczego ręki wraz z nerwami (Lucyana W i l k o w o j s k i e g o, studenta uniwersytetu moskiewskiego, a potem paryżkiego, † 1868 r.), wystawiony przez Dra K o p e r n i c k i e g o, na ścianie zaś fotografie przedstawiające grę fizyonomii prof. P u r k i n i e g o w 27 różnych wyrazach twarzy, wystawione przez Dra Janusza Ferdynanda N o w a k o w s k i e g o z Warszawy.

Na prawo w tejże sali znajdujemy odgradzony ekranami gabinecik, przeznaczony na wyroby, które dla dam zwiedzających wystawę nie miły sprawiałyby widok. Tutaj napotykały nadesłane przez Dra L a s k o w s k i e g o z Paryża dwa preparaty kończyny górnej, przedstawiające mięśnie, tętnice i nerwy, przechowane sposobem Dra L a s k o w s k i e g o, które przed dwoma laty widzieliśmy na wystawie paryzkiej. Preparaty te, odrobione dnia 25 stycznia roku 1866, od owego czasu nie uległy innej zmianie, tylko że mięśnie ściemniały, stosunki zaś pojedynczych części pozostały całkiem prawidłowe. (Uznanie znakomitej zasługi).

Gabinet anatomiczno-patologiczny Krakowski, wystawił 18 preparatów wad rozwoju płodu ludzkiego. Mozolną tę pracę, bardzo pouczającą pod względem teratologicznym wykonał asystent katedry anatomii patologicznej Dr. Stanisław P a z e ń s k i, ze zbioru tak zwanych potworów, gromadzonych stale do tutejszego gabinetu anatomii patologicznej, wiadomo bowiem, że są to okazy, które jako bardziej w oczy bijące, bywają najczęściej nadsyłane z prowincyi. Z preparatów, a raczej okazów tych, które nie ruszone przeleżały przez długie lata w wysokoku, w tutejszym gabinecie, Dr. P a z e ń s k i powydostawał szkielety i wnętrzności, o ile jeszcze były zachowane i osobno takowe poukładał, co nieraz połączone było z niemałym trudem — z powodu dokonanej na zwłokach sekcji. Tym sposobem powstał szereg preparatów prawdziwie pouczających; skóry zaś wypchane tychże płodów, zawieszane w wysokoku odtwarzają postać zewnętrzną potworów.

Prof. Dr. Alfred B i e s i a d e c k i wystawił 144 preparaty drobnowidzowe ze swój pracowni anatomiczno-patologicznej i fotografię własnej roboty — z ciała człowieka, rażonego piorunem, przedstawiającą na piersiach t. zw. rysunki dendrytyczne. Obok znajdowały się Dra Seweryna R o b i ń s k i e g o preparata soczewki i opis metody mikroskopijnego i makroskopijnego badania oka (uznanie zasługi). Dr. K r a j e w s k i Feliks z Hrubieszowa, wystawił trzy okazy anatomiczno patologiczne, przechowane w wysokoku, z których jeden odnosił się do przypadku, którego opis odczytał w oddziale lekarsko-chirurgicznym (nowotwór tchawicy). Dalej rozłożone były fotografie przypadków chirurgicznych — operowanych w szpitalach i klinikach warszawskich, sporządzone przez pana B r a n d l a, słusznie nagrodzone pochwałą. Wreszcie klinika położniczo-gynekologiczna Krakowska wystawiła narzędzia używane w tej klinice, 5 miednicie nieprawidłowych, cztery narzędzia pomysłu prof. M a d u r o w i c z a, a mianowicie: kleszcze porodowe, szczypczyki ginekologiczne, skaryfikator szyi macicznej i strzykawkę maciczną; nadto 6 narzędzi z poprawką tegoż dyrektora kliniki położniczej. (NB. Prof. M a d u r o w i c z podobnie jak prof. B i e s i a d e c k i nie należał do współubiegających się o nagrodę).

Wychodząc z tego gabineciku odrębnego napotykały jeszcze nadesłane przez Dra O s z a c k i e g o z Krzeszowic, plan lazaretu tęczowego, tudzież plan domu schronienia tamże, które pod względem urządzenia i rozkładu wewnętrznego należą do wzorowych zakładów.

D z i a ł p r z y r o d n i e z y rozpoczynają mapy topograficzne i fizyograficzne polskie, w liczbie 39, które po części rozłożone na stołach, po części zaś porozwieszane na ekranach, zebrane były i uporządkowane staraniem prof. Dra J a n o t y. Katalog wystawy <sup>1)</sup> zawiera szczegółowy spis tych map, obejmujący: dokładny tytuł każdej, rozmiary czyli skalę i wymiowanie właściciela, przez co spis ten, zwłaszcza dla osób zamieszkałych w Krakowie lub w pobliżu, szacowną staje się wskazówką. Ja tu poprzestaną na wyliczeniu tych, które nie weszły do handlu księgarskiego, będąc rysunkami ręcznymi, lub kopiami fotograficznymi takowych:

1. Mapa okolic Krakowa. Rysował Aleksander L o s c h a n, 1"=800<sup>0</sup>. Własność Tow. Nauk. Krak. (Medal srebrny). 2. Mapa Mogiły pod Krakowem, przez tegoż,

<sup>1)</sup> Oto tytuł katalogu: „Komisya wystawy lekarsko-przyrodniczej Krakowskiej.“ Katalog wystawy. Kraków, czcionkami drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego. 1869. W 8-ce, 28 stron i 17 nieliczków (ogłoszeń).

1"=400<sup>0</sup>. Własność Dra E. J a n o t y. 3. Mapa Tatr przez tegoż, 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>"=1 mili. Własność komisji fizyograficznej Tow. Nauk. Krak. 4. Mapa części Tatr i Podhala nowotatrskiego. Kopia fotogr. z planów Sztabu gener., 2 sekcye. Rozmiary 1"=400<sup>0</sup>. Własność A. U z n a ń s k i e g o. 5. Mapa Tatr i przyległych dolin, jak powyższa, sekcji 27. Własność Dra Wincentego P o l a. 6. Original - Karte, der Central - Karpathen von Friedr. F u c h s. 7. Route de Varsovie à Kowno, (mapek 21); d-to de Varsovie à Brześć (mapek 10); d-to de Varsovie à Kalisz et Słupce, (mapek 17). Rysowane w roku 1828 i 1829 w Zarządzie komunikacyj, 1"=1500<sup>0</sup>. Własność Tow. Nauk. Krak. 8. Mapa rolnicza Galicyi. Własność K. L a n g i e g o. 9. Mapa gradowa Królestwa Polskiego, z lat 1830—1857. Własność K. L a n g i e g o. 10. Atlas zamków, horodyszcz i okopiszcz starożytnych na Litwie i Rusi. Rysował L. S z a n t y n. 1859. Własność Tow. Nauk. Krak. 11. Wzór karty plastycznej gór, według Winc. P o l a, wykonał Marek P o l. 1864. Własność Winc. P o l a.

Znawcy powszechnie zachwycali się nad zbiorem 42 m i n e r a ł ó w, wystawionym przez p. L u d w i k a M i c h a ł o w s k i e g o, samych rzadkich lub nowo-odkrytych; między innymi na szczególną uwagę zasługiwały: 1) minerały znajdujące się w cyrkonowym syenicie z Brevig w Norwegii, z których jeden nowy, 2) Pachurlit z Grenlandyi, 3) Xanthokon z S-te Marie aux Mines, 4) Langit z Kornwalis, 5) Hessenbergit z góry S-go Gotarda (b. rzadki), 6) Cookit ze Stanu Maine. Zbiór ten byłby otrzymał pierwszorzędną nagrodę, gdyby właściciel nie był się usunął od konkursu. Dr. O s z a c k i z Krzeszowic, wystawił nauczający zbiór galmanów i ołowianek krajowych, z okazami objaśniającemi całą sprawę ich odtapiania.

Z królestwa roślinnego odznaczał się pierwszorzędnie śliczny komplet mechów krajowych, zebrany przez Dra Jul. C z e r k a w s k i e g o ze Lwowa, (około 400 różnych okazów); wystawca nie ubiegał się o nagrodę. Nadto godny uwagi był zbiór porostów galicyjskich p. L o j k i z Galicyi, obejmujący 166 okazów (medal spiżowy), — zajmujący pod względem technicznym zbiór polerowanych przekrojów drzew i krzewów krajowych różnego wieku i z różnej wysokości, przeważnie pochodzących z Tatr i od Babięj góry, wystawił Dr. Prof. E. J a n o t a (medal spiżowy). Wreszcie zarząd. ogrodnik Botanicznego ogrodu paa Waclaw S e h w a r z dał piękny zbiór 150 gatunków roślin szklarnianych lekarskich, wyhodowanych w tutejszym ogrodzie Botanicznym, między którymi odznaczały się: *Cephaelis Ipecacuanha*, *Euphorbia officinarum*, *Cinamomum albidum*, *Laurus Camphora* i t. d., (medal spiżowy).

Najskąpij było reprezentowane królestwo Zwierzęce. W tym dziale zasługują na uwagę zwierzęta ssące i ptaki — wypchane przez pana Seweryna P i o t r o w s k i e g o, preparatora przy gabinecie Zoologicznym Krak., i tegoż aquaria (medal spiżowy); zwierzęta tatrzańskie, kozica i świstak, których tępienie w tym roku, surowo wzbronione zostało ustawą cesarską — z dnia 14 lipca r. b.; klatka za szkłem z żywemi salamandrami z Tatrów; nareszcie przede wszystkim zbiór prof. W a j g l a ze Lwowa, obejmujący 101 okazów rzadszych pajaków galicyjskich, któremu tak pod względem rzadkości okazów, jako też starannego a nawet wykwintnego ich przechowania, znawcy oddawali wielkie pochwały (medal srebrny).

Ściany tej sali przyozdobione są 17 portretami olejnymi, z których tylko dwa matematyków (Jana B r o s c i u s z a, prof. uniw. Jag. † 1652 i Kazimierza K u b a l e w i c z a, prof. astron. uniw. Jag. w XVII wieku), inne zaś lekarzy, a mianowicie z wieku XVI: Sebastjana P e t r y c e g o; z wieku XVII: Piotra M u c h a r s k i e g o, lekarza Władysława IV, prof. uniw. Jag. († 1652); z wieku XVIII: Andrzeja B a d u r s k i e g o i Rafała C z e r w i a k o w s k i e g o; wreszcie z wieku XIX: B o d u s z y ń s k i e g o, B i e r k o w s k i e g o, H i l d e b r a n d t a, Andrzeja J a n i k o w s k i e g o, K o s t e c k i e g o i L e w k o w i c z a; a z żyjących: B r o d o w i c z a i M a j e r a.

Nareszcie w trzeciej i ostatniej sali znajdujemy na ścianach rozwieszone trzydzieści kilka obrazów, litografij i fotografij, przedstawiających różne widoki galicyjskie, głównie tatrzań-

skie; na stołach zaś rozłożone portrety litografowane lub sztychowane lekarzy i przyrodników polskich, a mianowicie 120 i kilka portretów ze zbioru pana Władysława Bartynowskiiego w Krakowie, kilkanaście zaś ze zbioru niegdyś pana J. I. Kraśzewskiego, obecnie nabytego do biblioteki w Suchej, hr. Aleksandra Branickiego.

Nagrody udzielone przez komisją Wystawy  
lekarско-przyrodniczej.

Komisja wystawy, stosując się do środków, jakimi rozporządzała naznaczyła cztery stopnie nagród: I. Uznanie znakomitej zasługi naukowej (odpowiadające medalowi złotemu). II. Medal srebrny. III. Medal spiżowy — i IV. List pochwalny.

I. Uznanie znakomitej zasługi naukowej otrzymali:

1) Dr. K o p e r n i c k i Izydor, za okazy anatomiczne; 2) Dr. L a s k o w s k i z Paryża, za sposób przechowywania okazów anatomicznych; 3) Dr. R o b i ũ s k i z Berlina, za okazy anatomiczne.

II. Medal srebrny otrzymali:

1) F i l i p o w i c z Marcelli, majster blacharski z Krakowa, za wyroby blacharskie zastosowane do medycyny; 2) H o f f Bogdan, aptekarz w Krakowie, za przetwory farmaceutyczne i przyrządy do uroskopii; 3) L o s c h a n Aleksander w Krakowie, za mapy Tatr i okolie Krakowa; 4) hr. P o t o c k i Alfred, za pachnidła (z Łańcuta); 5) M. S a l b a w Krakowie, za okazy litograficzne; 6) Prof. W a j g e l ze Lwowa, za zbiór pajaków galicyjskich.

III. Medal spiżowy otrzymali:

1) J. B o g u s z z Krakowa, za wózki dla chorych; 2) Dr. J a n o t a, za zbiór dendrologiczny krajowy, 3) Dr. L o j k o z Galicyi, za zbiór mchów krajowych; 4) Jakób P i k z Warszawy za przyrządy optyczne, 5) P i o t r o w s k i Seweryn w Krakowie, za zwierzęta wypchane, 6) P o n g r ä t z i syn z Białej, za olejki lotne; 7) W. J. R o h r b e c k z Wiednia, za przyrządy chemiczne, fizyczne i t. d.; 8) S i e d l e c k i Adolf, aptekarz w Krakowie, za mydelka lekarskie; 9) S c h l e c h t Jerzy, z Wiednia, za opaski przepuklinowe; 10) S c h w a r z Wacław, ogrodnik ogrodu Bot. Krakowskiego, za staranną hodowlę roślin lekarskich; 11) W o l i ũ s k i Dyonizy w Krakowie, za narzędzia chirurgiczne i opaski; 12) Z i e n i e w i c z, aptekarz z Brzostka za makowiec i zioła lekarskie.

IV. List pochwalny otrzymali:

1) Dr. B e r g h a m e r z Wiednia, za obturatora szczęki górnej; 2) p. B r a n d e l z Warszawy, za okazy fotograficzne; 3) F r ä n k l Adolf z Białej, za czyste wysoki; 4) G r a l e w s k i Fortunat w Krakowie, za wyroby farmaceutyczne; 5) M ü l l e r Maurycy w Wiedniu, za przyrządy chemiczne, farmaceutyczne i t. d.; 6) M o r g e n s t e r n Henryk w Krakowie, za rośliny ozdobne; 7) P o l Stanisław, za wzór mapy uroplastycznej; 8) Dr. P a z e ũ s k i Stanisław w Krakowie, za okazy anatomo-patologiczne; 9) S p i s z e r z Bielska, za octy; 10) S z t o l e ogrodnik w Krakowie, za rośliny; 11) W e i s s b l u m Julian w Warszawie, za przyrządy fizyczne; 12) D-rowie P r z y s t a ũ s k i i N o w a k o w s k i w Warszawie, za wyrabianie kumysu z mleka krowiego; 13) P a r i s Maurizio w Krakowie, za cukierki lekarskie; 14) K l e c z e w s k i z Archangielska za buliony.

Od udziału w nagrodach wyłączyli się naturalnie członkowie Komisji sędziów, (a zatem między innymi: Prof. B i e s i a d e c k i, Dr. Jul. C z e r k a w s k i i Prof. M a d u r o w i c z), którzy byli zarazem wystawcami, a nadto następujące osoby i instytucje: 1) Muzeum techniczno-przemysłowe Krakowskie, (dyrektor Dr. A d r. B a r a n i e c k i); 2) Towarzystwo rolnicze Krakowskie; 3) Towarzystwo jedwabniczo-pszczolnicze i sadownicze; 4) Gabinet zoologiczny uniw. Jagiell.; 5) Gabinet anatomii porównawczej uniw. Jagiell.; 6) p. M i c h a ł o w s k i Ludwik, (zbiór rzadkich minerałów).

## Wiadomości bieżące.

— Dr. Maciej Ossowidzki z Komorowa (Ks. Poznańskie) bronił w Berlinie w dniu 6-m listopada r. b. rozprawę na stopień doktora Med. w języku niemieckim, pod tytułem „o chorobach ocznych towarzyszących cukromoczowi (*melituria*) napisaną.“ W rozprawie téj oryginalnych obserwacyj, zdań i poglądów nie znajdujemy, natomiast mamy skrzętnie zebraną literaturę przedmiotu opracowywanego i systematyczny przegląd zdań i opinij o powikłaniu cukromoczem chorobami ocznymi, tak przez terapeutów jak i okulistów w rozmaitych czasach wypowiedzianych. Autor opierając się na danych, ze zdań tych poczerpniętych przychodzi do wniosków następujących: 1) że z rozmaitych chorób ocznych najczęściej i prawie wyłącznie zaciemek wikła późniejsze okresy cukromoczem; zapalenie bowiem siatkówki cukromoczowe (Gałęzowski) tylko 3 razy i to tylko w klinice Prof. Desmarse'a obserwowane było; w dwóch wypadkach nosiło ono cechy zapalenia siatkówki towarzyszącego białkomoczowi, w trzecim zaś nie miało nic charakterystycznego tak, iż powikłanie to za przypadkowe tylko uważać możemy. 2) że zaciemki takowe powstają albo w następstwie zmniejszenia ilości wody we krwi, albo z powodu zmniejszenia w cieczach wodnych ilości pierwiastków odżywczych (zanik soczewek), albo nakoniec z powodu jakościowych zmian w składzie chemicznym cieczy wodnej oka i ciała szklanego (obecności cukru i przemian tegoż na kwas mleczny). 3) że z leczenia ogólnego żadnej poprawy powikłań wzrokowych oczekiwać nie można; że zaś miejscowe operacyjne leczenie (wydobycie zaciemka) prawie zawsze pomyślnym uwieńczone może być skutkiem, zwłaszcza jeżeli wydobycie z pomocą cięcia liniowego (*Extractio linearis*) dokonaniem będzie. J.

Od Redakcyi Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich. Z d. 1-m miesiąca stycznia 1870 roku rozpoczyna się drugie półrocze czwartego roku czyli tom ósmy Gazety Lekarskiej, która w tym samym co i obecnie, ściśle naukowym kierunku i nadal wydawaną będzie. Redakcyja uprasza szanownych P. T. abonentów, aby, stosownie do rozporządzenia władzy pocztowej, zgłaszać się raczyli z prenumeratą b e z p o ś r e d n i o do Redakcyi. Cena Gazety Lekarskiej: 1) w Warszawie: w Redakcyi i w Księgarniach rocznie r. sr. pięć, półrocznie r. sr. dwa kop. pięćdziesiąt; 2) na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie: w Redakcyi i w księgarniach rocznie r. sr. sześć, półrocznie r. sr. trzy (licząc w to przesyłkę pocztową, przepaski i expedycję).

Uwaga: „*Rys historyczno-statystyczny szpitali w Królestwie Polskiem*“ jako Dodatek bezpłatny do Gazety Lekarskiej w ciągu dalszym i w roku przyszłym dołączanym będzie.

Również z m. styczniem rozpoczyna się szóste półrocze wydawnictwa Biblioteki Umiejętności Lekarskich, w którym wyjdzie sto arkuszy druku. Prenumerujący już to pismo razem z Gazetą Lekarską zechcą złożyć przedpłatę na następne półrocze (to jest od 1 stycznia do 1 lipca 1870 r.) r. sr. dziesięć (po kop. 10 za arkusz); prenumerujący zaś samą Bibliotekę — r. sr. piętnaście (po kop. 15 za arkusz razem z przesyłką). Nowi zaś prenumerotorowie Biblioteki Umiejętności Lekarskich, którzy są już abonentami Gazety Lekarskiej, oprócz tego złożyć zechcą za ubiegłe pierwsze pięć półroczy r. sr. czterdzieści trzy i jako rękojmię stałej prenumeraty r. sr. pięć czyli razem r. sr. pięćdziesiąt ośm; nie prenumerujący zaś Gazety Lekarskiej wniosą za pierwsze pięć półroczy r. sr. sześćdziesiąt cztery kop. pięćdziesiąt, oraz r. sr. pięć jako rękojmię prenumeraty stałej, czyli razem r. sr. osmdziesiąt cztery kop. pięćdziesiąt.

Kalendarz Lekarski na r. 1870 wyszedł z druku i wszystkim p. p. prenumerotorom rozesłanym został. Exemplarze do nabycia są jeszcze w Redakcyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumerotorów, że wszystkie trzy powyższe wydawnictwa najdogodniej jest dla nich prenumerować b e z p o ś r e d n i o w Redakcyi, która, w razie zatracenia na poczcie pojedynczych arkuszy, poręcza powtórne ich wysłanie.

---

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

---

W Drukarni Gazety Pelskiej.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

---